GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 31. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 1-go Sierpnia, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Wylew Dunaju.

WIEDEN, 25 lipca. — Z Budapesztu donoszą, że Dunaj wystąpił z brzegów zalewając znaczną przestrzeń miasta i przedmieścia. Trzysta domów w mieście zostało zalanych wodą.

W Liagolz utonęło wskutek powodzi 26 osób.

W pobliskiej wiosce Aradvar zabrała woda 80 domów i utonęło 9 osób. Mosty zostały w wielu miejscach zerwane i komunikacya przerwana na przestrzeni 15 mil kwadratowych.

Koło Algio utonęło 10 tysięcy sztuk bydła, przyczem woda wyrządziła wielkie straty w polu.

* * *

Rozruchy w Albanii.

WIEDEN, 25 lipca. — Donoszą, że pomiędzy powstańcami albańskimi a wojskiem tureckiem przyszło do krwawej utarczki na samej granicy. Po obu stronach jest znaczna liczba zabitych i poranionych.

Donoszą także, że Albańczycy poodcinawszy jeńcom głowy, powsadzali na kije i takowe z tryumfem obnosili po miastach, a z drugiej strony znów Turcy mieli się okropnie znęcać na swych jeńcach.

* * *

Szewcy protestują.

WIEDEN, 25 lipca. — Na wielkiem zgromadzeniu wiedeńskich szewców ułożono protest przeciw zakładaniu we Wiedniu składów obuwia przez amerykańskich przedsiębiorców i postanowiono wysłać deputacyę do ministra handlu i do namiestników prowincyi, z prośbą, by zabroniono Amerykanom trudnić się handlem obuwia w Austo Węgrzech.

* * *

Z Hiszpanii.

MADRYT, 25go lipca. — Premier ministrów hiszpańskich Sagasta, przedłożył dzisiaj rządowi program, w którym domaga się reorganizacyi armii, założenia kilku stacyi węglowych dla marynarki i budowy wielkiego arsenału.

* * *

Zachcianki rosyjskie.

LONDYN, 25 lipca.—Korespondent jednego z tutejszych dzienników donosi z Petersburga, że Rosya zrobiła rządowi chińskiemu ciekawą propozycyę, która zapewne przekona Chiny, iż Rosya nie wycofa się z państwa niebieskiego bez żadnego łupu.

Propozycya ta brzmi, że Rosya ustąpi z Mandżuryi, jeżeli Chiny dadzą jej w zamian zachodnią część Tybetu.

* * *

Sułtan w kłopocie.

KONSTANTYNOPOL, 25 lipca. — Rząd rosyjski żąda od sułtana tureckiego odstąpienia dwóch stacyi węglowych w zatoce Perskiej i używa wszelkich kruczków, by uzyskać od sułtana to, czego od dawna pragnie.

Nadto żąda Rosya jednej lub dwóch stacyi węglowych w Małej Azyi.

Wobec tego wszystkiego sułtan znajduje się w wielkich tarapatach.

* * *

Boerzy czynni.

LONDYN, 25go lipca. — Angielskie ministeryum wojny otrzymało następujący telegram od lorda Kitchenera z Pretoryi:

"Pociąg z Capetown na którym znajdowało się 113 żołnierzy i zapasy, został d. 21 bm. niedaleko Scheepers o 8 mil na północ od Beaford przez Boerów zatrzymany, zdobyty i spalony.

Po naszej stronie padło 3 zabitych i 18 rannych."

French donosi, że oddział angielski z 300 ludzi, który przeprowadzał konie w górach niedaleko Cradock zaatakowany został przez Boerów. Konie spłoszone rozbiegły się na wszystkie strony a oddział broniąc się mężnie przez cały dzień, dostał się znacznie uszczuplony do Mortinier.

* * *

Zła gospodarka.

HONOLULU, 25 lipca.— Ciało prawodawcze na specyalnej sesyi przyjęło nowy budżet. Okazuje się, że posłowie przegalopowali się, że rozchody będą większe od dochodó[w]. Ostatecznie legislatura c[hce] rozpisać pożyczkę, co uczynić może tylko za zgodą prezydenta McKinleya.

Rząd hawajski zadecydował spotrzebować $250,000, które złożyli emigranci chińscy, którzy wylądowali za kontraktem z rządem rzeczypospolitej hawajskiej. Przeciw temu zaprotestował konsul chiński. Protest przesłał do Washingtonu.

* * *

W obronie ambasadora.

BERLIN, 25 lipca. — Kilka dzienników niemieckich między niemi Kreuzzeitung atakują ambasadora amerykańskiego przy dworze berlińskim z powodu artykułu jego zamieszczonego w Kleine Journal, w którym mówi o swojej rezygnacyi.

Dzienniki niemieckie zaraz podniosły alarm, że p. White ustępuje dla tego, iż Stany Zjednoczone rozpoczną wojnę celną z Niemcami. Z tego powodu liczni niemieccy przyjaciele White'a wystąpili ze zbiorowym artykułem w berlińskim Tagblacie, w którym bronią ambasadora amerykańskiego.

* * *

Zmiana dowódzcy.

LONDYN, 26go lipca. — Rząd angielski niebawem odwoła marszałka polnego z Afryki polud., lorda Kitchenera, a jego miejsce zajmie, jenerał Artur Henryk Paget. Wyjeżdża on do Afryki 10 sierpnia.

Czwarta to już zmiana dowódzcy angielskiego w wojnie z Boerami.

* * *

Wilus z brodą.

LONDYN, 26go lipca.— Cesarz niemiecki zapuścił sobie brodę, jak donosi berliński korespondent tutejszego pisma Daily Mail. Wąsów też już w górę nie podkręca jak dawniej. Obecnie cesarz przypomina bardzo nieboszczyka ojca swego.

* * *

Wielka posucha.

SZTOKHOLM, 26 lipca.— W całej Europie narzekają na wielką posuchę, która zrządzi milionowe szkody w zasiewach.

W całej Szwecyi panują takie upały, że żaden z żyjących ludzi podobnych nie pamięta. Wskutek posuchy powstał tutaj pożar lasów w dystryktach Jentland, Gottland, Smaland i Upland i wyrządził szkody na pół miliona dolarów.

* * *

Nowy okręt.

PARYZ, 26 lipca. — Gazety tut. rozpisują się nie mało o próbach z nowym torpedowcem podwodnym.

Admirał Fournier polecił kap. Morse przepłynąć pod wodą przestrzeń z Cherbourga do Hawru i podłożyć torpedę pod statek Cycote.

Morse przebył tę 8 milową przestrzeń w 11 godzinach i podłożył torpedę tak, że tego nikt z załogi na wspomnianym statku nie spostrzegł.

* * *

Zaprzeczają

LONDYN, 26 lipca.— Na wczorajszej sesyi kongresu tuberkulicznego wywołał nie małą sensacyą sławny prof. Koch, twierdzeniem, iż jest przekonanym, że suchoty nie mogą być przenoszone ze zwierząt na ludzi i odwrotnie, że zatem picie mleka krów suchotniczych nie jest szkodliwe.

Eksperymentalnie już dowiódł, iż ludzka tuberkuloza dla zwierząt nie jest zaraźliwą, odwrotny eksperyment oczywiście zbyt jest trudny, ale jest on stanowczo przekonany, że dałby się przeprowadzić.

Doktorzy angielscy zbijają twierdzenia dr. Kocha, i udowadniają, że odkrycie to sprzeciwia się zasadom medycyny.

* * *

Wielka burza.

LONDYN, 26go lipca. — Niepamiętna od wielu lat burza połączona z grzmotami, błyskawicami i piorunami nawiedziła nasze miasto. Wiele budynków zostało uszkodzonych wskutek wichru, a druty telegraficzne zostały pozrywane piorunami w kilku miejscach.

Straty obliczają na kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

* * *

Zredukowania wojska.

MANILA, 26 lipca. — Jenerał Chaffee naradza się od dłuższego czasu z jenerał-adjutantem Corbin nad zredukowaniem armii Stanów Zjednoczonych na Filipinach. Armia 30,000 jest według ich zdania wystarczającą chwilowo, a później jeszcze ma być zmniejszona. Również flota nie będzie tam potrzebna tak silna jak jest obecnie.



Budynek Stanu Illinois na wystawie Pan-amerykańskiej w Buffalo, N. Y.

* * *

Wilus rozjemcą.

LONDYN, 26go lipca. — Krążą tu pogłoski o rychłem zakończeniu wojny w połud. Afryce.

W izbie niższej parlamentu angielskiego zapewniali niektórzy posłowie, że niebawem przyjdzie do rokowań pokojowych i że pośrednikiem ma być cesarz niemiecki.

Gazeta "Daily Express" pisze, że Krueger i jego doradzcy dali cesarzowi upoważnienie prowadzenia rokowań że cesarz poczynił już wstępne kroki w tej sprawie.

* * *

Chce samorządu.

HAVANA, 26 lipca. — J. Estrada Palma, prawdopodobny kandydat na prezydenta rzeczypospolitej kubańskiej, przesłał na ręce Horacyusza Rubensa, list który wczoraj opublikowano w Havanie.

Palma oświadcza, że nigdy w życiu nie powiedział tego, co mu reporterzy w usta kładli. Powiada, że ani on, ani Maksimo Gomez nie oświadczyli się za przyłączeniem wyspy Kuby do unii amerykańskiej. Tak on jak i Gomez są zdania, że Kuba powinna być w zupełności niepodległą. Nie chcą przyłączenie.

Prosi więc przewódzców wszystkich stronnic w politycznych o opublikowanie swego listu.

* * *

Nowy prezydent.

SANTIAGO, de Chili, 26 lipca. — German Riesco został wczoraj formalnie proklamowany prezydentem rzeczypospolitej Chili.

Obrany został 25 czerwca.

* * *

Eksplozya nafty.

BATUM, Rosya, 26 lipca. — Całe śródmieście zostało zniszczone wskutek eksplozyi nafty.

W chwili kiedy wysyłamy tę depeszę jest rzeczą niemożliwą opisać rozmiar strasznej katastrofy. Jest rzeczą pewną, że wiele ludzi zginęło. Całe szeregi domów zostały zniszczone. Okropna klęska.

* * *

Porta nie pozwala.

KONSTANTYNOPOL, 26 lipca. — Grecya niedawno zawiadomiła rząd sułtana, że zamierza wysłać eskadrę do wód tureckich. Wielka Porta nie życzy sobie jednak tego ze względów politycznych.

Toczą się rokowania pomiędzy ambasadorem greckim a tureckim ministrem spraw zagranicznych.

* * *

Protest.

LONDYN, 26go lipca. — Wszyscy korespondenci z południowej Afryki wystosowali zbiorowy protest przeciwko ostrej cenzurze wszelkich przesyłanych przez nich wiadomości i nielitościwemu ich obcinaniu. Skutkiem tego naród, który ponosi wszelkie koszta wojny, fałszywie jest o przebiegu wypadków informowany, a właściwie nic o nich nie wie.

Protest opublikowany w pismach sprawił wielkie wrażenie pomiędzy pupliczności[ą].

* * *

Spisek na sułtana.

LONDYN, 27 lipca.— Telegram z Konstantynopola do wiedeńskiej "Neue Freie Presse" donosi, że pasza Sadga wraz z 25 gośćmi zostali aresztowani w pałacu sułtana.

Spiskowców odkryła jedna z żon sułtana.

* * *

Paderewski w Berlinie.

BERLIN, 27 lipca.— Znany na cały świat fortepianista i kompozytor Ignacy Paderewski, przybył tutaj dzisiaj na specyalne zaproszenie dyrektora opery berlińskiej, aby się z nim porozumieć w sprawie wystawienia opery Paderewskiego "Manru" na tutejszej scenie.

* * *

Nowy okręt podwodny.

RZYM, 27 lipca. — Włoski departament marynarki ogłasza, że po długich próbach udało mu się w końcu wynaleść najlepszy statek podwodny na świecie.

Ostateczne próby, jakie robiono z tym statkiem w Spezzia, wydały jak najlepsze rezultaty, mianowicie że, statek ten może odbyć podróż podwodną na odległość 100 yardów i kierować nim można tak samo jakby płynął po powierzchni morza.

Na co się to wszystko przyda, gdy udoskonalą żeglugę balonami?

* * *

Anglia zgadza się.

LONDYN, 27 lipca.—Anglia zgadza się na przekopanie kanału Nicaragua przez Stany Zjednoczone.

Rząd angielski oświadczył, że gdyby to miał być kanał wyłącznie dla użytku Stanów Zjedn., to sprzeciwiałaby się temu całą siłą; ponieważ atoli kanał ten ma być kanałem międzynarodowym, więc nie ma nic przeciw temu, owszem, popiera to przedsiębiorstwo i pochwala je.

* * *

Parlament francuski.

PARYZ, 27 lipca.— Ostatnie prądy jakie objawiają się we Francyi, a dążące do zmiany rządów, obudziły czujność szanujących obecny rząd obywateli republikanów i stanęli oni w zwartym szeregu, aby zwalczać zgubne dla kraju prądy, aby większością głosów w parlamencie stawić czoło przeciwnikom.

Jak widzimy z telegramów republikanie pozyskali przy ostatnich wyborach 55 nowych posłów. Wobec tego republikanie mają 1,067 głosów, a inne partye razem 290.

* * *

Nowy kłopot Anglii.

LONDYN, 27 lipca.—Od długiego czasu ukrywał rząd angielski niebezpieczeństwo, jakie mu grozi ze strony Indyi Wschodnich.

Zanosi się tam bowiem na rewolucyę, która ma na celu pozbycia się dotychczasowych rządów angielskich.

Jak wiadomo Indye Wschodnie mają swój samorząd, ale najwyższych urzędników mianuje ze swego łona rząd angielski. Krajowcy płacą tak wielkie podatki, że ludność umiera z głodu. Nic też dziwnego, że krajowcy sprzykrzyli sobie te rządy i przygotowują się do rewolucyi.

Rząd angielski nie zasypia sprawy i niebawem wyśle tam 75,000 wojska, znajdującego się obecnie w połud. Afryce, a dowództwo obejmie lord Kitchener. Miejsce zaś jen. Kitchenera ma objąć sir Bindon Blood.

Krążą pogłoski, że rząd rosyjski przyczynił się do wzniecenia tych zaburzeń, chcąc w ten sposób odwrócić uwagę Anglii na swą pospodarkę w Chinach.

* * *

Amerykanin wydalony.

PETERSBURG, 27 lipca. — Znany powszechnie Jerzy Kennan, amerykański pisarz i mowca wędrujący, który ogłosił wiele odczytów na temat więzień rosyjskich i rządów carskich, został w swej podróży po Rosyi na wyraźne polecenie ministra spraw wewnętrznych, z państwa tego wydalony.

* * *

Nie chcą orderów.

LONDYN, 27go lipca. — Król Edward rozdał 3000 orderów żołnierzom, którzy przybyli z połud. Afryki. Kilkudziesięciu oficerów podało prośbę do króla, w której oświadczają, że ordery nie zaspokoją głodu ich rodzin, którym od dłuższego czasu nie dali nic na utrzymanie, wskutek zatrzymania im żołdu. Gazety wyśmiewając rząd piszą, że wielu żołnierzy będzie musiało zastawić swe odznaki, aby zaspokoić głód.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{02}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

1 C. Piotra w okowach, Filipa.
2 P. NMP. Anielskiej. Alfonsa.
3 S. Augustyna, znal. Szczep.
4 N. Dominika, Eudoksyi.
5 P. N. Maryi P. Śnieżnej.
6 W. Przem. Pańskie, Sykstusa.
7 Śr. Kajetana z Afry, Róży.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— 40letni jubileusz Rapackiego w Warszawie. W teatrze Wielkim święcono jubileusz artysty przedstawieniem "Wita Stwosza." Rapackiemu zgotowano gorącą owacyę. Z chwilą ukazania się jubilata na scenie pod koniec aktu I, rozległ się na powitanie grzmot oklasków, po skończeniu zaś aktu, nastąpiła owacya na scenie. Jubilata otoczyli dokoła artyści teatru Rozmaitości i przedstawiciele scen innych. Widzowie powstali z miejc; teraz zagrzmiała salwa oklasków i okrzyków, długo niemilknących. Ze łzami w oczach jubilat dziękował za to porywające przyjęcie. Jubilat otrzymał w darze od kolegów i koleżanek piękny zegarek złoty z odpowiednim napisem. Nadto wręczono mu cenne upominki: papierośnicę srebrną, wieniec srebrny z napisem: "Znakomitemu artyście i autorowi — Warszawa," złoty kubek i łyżeczkę w ładnej szkatułce, wreszcie portfel z listem zastawnym na 500 rubli. Na różnokolorowych szarfach przy wieńcach laurowych świeciły napisy: "Dyrekcya teatrów rządowych w Warszawie," "Znakomitemu artyście i profesorowi," "Cześć wielkiemu artyście — scena lwowska," "Znakomitemu profesorowi — szkoła dramatyczna," "Hołd wielkiemu artyście," "Mistrzowi sceny polskiej," "Cześć Jubilatowi — koledzy itd." W imieniu teatru Nowości złożył jubilatowi wieniec reżyser p. Ludwik Śliwiński; w imieniu teatru kaliskiego — p. Cyryl Danielewski. Nadto kosze kwiatów, poduszki z kwiecia i bukieciki dopełniły wspaniałej owacyi.

Głośną sprawę hr. Wład. Michała Przeździeckiego o przekroczenie przeciw moralności osądzono w Warszawie. Obwiniony, który się nie stawił, zasądzony został na pozbawienie wszelkich szczególnych praw i przywilejów i zamknięcie w rotach aresztanckich na lat pięć. W pierwszej instancyi hr. Przeździecki został uwolniony.

Warszawa. W Królestwie Polskiem panowały wielkie burze gradowe. Z jednego tylko wykazu majątków podają dzienniki, że w czasie burzy grady sprawiły spustoszenia na kwotę 72,326 rubli srebr. Szkody ubezpieczone były w Tow. ubezpieczeń ziemiopłodów.

Wilno. W kościele seminaryjskim św. Jerzego 18 kleryków przyjęło 26 maja tonsurę i cztery mniejsze święcenia z rąk biskupa Stefana Aleksandra Zwierowicza. Tegoż dnia święcenia subdyakonatu otrzymało 20 alumnów. Pokaźna więc, jak widzimy, liczba nowych kapłanów zajmie w niedalekiej przyszłości posterunki, których tak wiele, niestety, jest w naszej dyecezyi opróżnionych; nie należą tu bowiem do rzadkości parafie kilkunastotysięczne, obsługiwane przez jednego tylko duszpasterza, częstokroć w dodatku, wskutek nadmiaru pracy, zrujnowanego fizycznie. Tym więc steranym "na upaleniu dnia" robotnikom w winnicy Chrystusowej przybędzie świeży zastęp pomocników. Zaznaczamy fakt, że połowa nowowyświęconych subdyakonów pochodzi ze staropolskich rodzin "panów braci" podlaskich, które wydały z pośród siebie księży tej miary, co Kluk, Falkowski, Skolimowski, Hryniewiecki i obecny nasz biskup Aloizy Ślepowron.

Kijów. Zatrzymano we wsi Matusowie, gub. kijowskiej dwóch starców żebraków i przy nich dwóch chłopców 11-letnich, których skradli i oszpecili. Jednemu ucięto język i wykłóto oczy, drugiemu wykręcono ręce i nogi. Chłopcy opowiadają, że trzecie dziecko zmarło skutkiem okaleczeń.

Warszawa-Łódź. — Otwarcie komunikacyi telefonicznej pomiędzy Warszawą a Łodzią nastąpi już w roku bieżącym.

Sprawa wynajmowania żołnierzy do robót polnych. "Dziewnik Warsz." poświęcił artykuł sprawie znaczenia pracy żołnierzy dla rolnictwa w guberniach Królestwa Polskiego. W r. 1900 żołnierze w warszawskim okręgu wojskowym zarobili 517,731 rubli, z których wydano im do ręki 329,542 rubli, resztę zaś włączono do funduszów wojskowych (150,000 rubli), oraz przeznaczono na muzeum suworowskie (21,278 rubli), ochronę Mikołajewską (10,000 rubli) itd. Używanie żołnierzy do takich robót jest konkurencyą niemoralną i szkodliwą dla włościan.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Kradzieże w kościele św. Wawrzyńca w Gnieźnie popełniono już kilkakrotnie. Dawniej poodrywano zamki od skarbonek na chleb św. Antoniego i na potrzeby kościoła, umieszczonych przy wejściu do świątyni. We wielką sobotę r. b. skradł ktoś puszkę z ofiarami postnemi, którą znaleziono otworzoną i porzuconą w rynsztoku miejskim. Tę samą puszkę, ustawioną przy ołtarzu Opatrzności Boskiej, ponownie ograbił jakiś świętokradzca w ostatnim czasie. Kościelny znalazł ją ogołoconą z pieniędzy pod ławką przy zamiataniu posadzki. — W końcu spostrzeżono, że krzyż, stojący na stoliku obok chrzcielnicy, zapewne ten że sam złoczyńca ukradł. — Była to pamiątka i dar X. biskupa Adrzejewicza, któremu swego czasu na 25-letni jubileusz kapłaństwa parafia Wawrzyniecka go ofiarowała z dedykacyą i datą obok nazwiska tego Pasterza wyrytą. Po tym napisie łatwo krzyż skradziony poznać. Przestrzegamy, aby go nikt nie kupował od złodzieja. Poczciwych zaś ludzi prosimy, aby tę pamiątkę, jeśli się do rąk ich dostanie, kościołowi zwrócili.

Protest maluczkich. Jak donosi "Geselliger" w Gnieźnie stanęli uczniowie tamtejszej katolickiej szkoły ludowej przed nauczycielami i oddali dane im od rejencyi niemieckie podręczniki do nauki religii, mówiąc, iż po niemiecku modlić się jest grzechem śmiertelnym, a rodzice i duchowni zakazali im grzeszyć.

Poznań. Pruska komisya kolonizacyjna coraz mniej znajduje nabywców niemieckich na wydartą Polakom ziemię. Niedawno rozesłała okólnik do landratów i burmistrzów, prosząc ich, ażeby robotników, pozbawionych zajęcia w zachodnich prowincyach Prus, namawiali do osiedlania się w Poznańskiem. Komisya czyni tym ludziom daleko idące ustępstwa, żada mianowicie, ażeby mieli 800 do 1500 marek gotówki, a w zamian chce im oddawać parcele rentowe, oczywiście pod warunkiem, że są "dobrymi Niemcami," to jest hakatystami. Szowinizm pruski woli, ażeby ziemia przez długie lata leżała odłogiem, byle tylko polscy włościanie, łaknący ziemi, nie zajęli nawet jednego zagona.

Poznań. Jednym z najpierwszych wyników konferencyi ministrów pruskich w sprawie klęski rolniczej w Poznańskiem jest znaczne obniżenie taryfy przewozowej dla nasion i paszy i podściółki dla bydła. Zniżka wynosi 50 procent i trwać będzie od 1 lipca r. b. do 1 lipca roku przyszłego. Administracya wojskowa przyrzekła ułatwić nabywanie artykułów rolniczych (zboża, otręb, słomy i siana) z magazynów prowiantowych po targowych cenach.

Poznań. Komisya kolonizacyjna ogłosiła sprawozdanie za rok 1900. Zakupiono ogółem przeszło 16½ tysięcy hektarów ziemi, z tego jednak tylko 30% przypada na ziemię nabytą od Polaków. Za hektar płacono przeciętnie 814 marek, więc znacznie więcej niż w poprzednich latach.

Poznań. Smutny przypadek zaszedł wczoraj w mieście naszem. Właściciela winiarni ś. p. Władysława Chosłowskiego znaleziono w poniedziałek rano, leżącego w lokalu bez duszy. Zaczadził się gazem węglowym i umarł na paraliż serca. Powszechny żal objawił się wśród publiczności na tę wieść smutną, gdyż zmarły był powszechnie lubionym dla swego miłego obejścia i zacnego charakteru.

Janówiec. Robotnik kolejowy Langowski, 20-letni, zdrów i silny, spostrzegł w Łasze opodal rzeki Wełny pływające ryby. Rozebrał się i nie uważał na to, że był spocony. Zaledwie wszedł we wodę uczuł taką niemoc, że prosił, aby go wyciągnięto. Chorego zawieziono do lazaretu do Gniezna, gdzie w kilka godzin umarł na zapalenie płuc, jakie na siebie ściągnął przez zaziębienie. Jestto ostrzeżenie dla tych, którzy zgrzani używają kąpieli.

Poznań. Nowa rewizya policyjna odbyła się w drukarni "Pracy" i w mieszkaniu nakładcy. Szukano rękopismu dotyczącego artykułu o wydaleniu dwóch polskich akademików z Gryfii. Nie znaleziono go, ale znaleziono inne rękopisy. Redaktora p. Wojtkowskiego wzięto na policyą, albowiem miano go w podejrzeniu o obrazę majestatu królewskiego skutkiem artykułu w "Pracy" — po bliższem zbadaniu okazało się, że to cięty artykuł przeciwko Miquelowi i pana W. uwolniono.

Z nad Gopła. W torfowiskach w Ostrowie nad Gopłem, jak donoszą do "Dzien. Pozn." skąd już tyle starożytnych rzeczy wykopano, natrafiono nareszcie na szkielet ludzki zupełnie dobrze zachowany, który pod pokładem torfu na glinie leżał. Pokład torfu nad tym szkieletem wynosi 2 metry. Sądząc więc z twardości i głębokości torfu, przypuszczam, że owe szczątki ludzkie mogły w tem miejscu około 3000 lat spoczywać. Zadziwia kształt trupiej głowy, jest ona nadzwyczaj długą, z bardzo niskiem czołem. Tylna część zaś czaszki jest wykształcona, atoli raptem spada ku jamom ocznym. Nie podlega wątpliwości, że ów egzemplarz jest cennym nabytkiem dla celów naukowych.

Skoki. Obywatel, mieszkający w Ameryce, posiadał w Skokach dom, który sprzedać chciał za 600 m. Gdy mu doniesiono, że dom ten ma o wiele więcej wartości, zlecił adwokatowi, aby dom ten sprzedał i jemu oddał 1800 m., a resztę dla siebie zatrzymał. Ze względu na to, że dom ten stoi w miejscu, gdzie w pobliżu ma stanąć nowy dworzec, zapłacono za dom 3 600 m. Właściciel podobno zadowolony. Adwokat pewnie także.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Janów. W sobotę dnia 22 b. m., wybrał się chłop z Dobrostan, Iwan Leba, ojciec trojga dzieci, do lasów ks. Ponińskiego w Woli Dobrostańskiej po łyko z młodych lip. Przy obdzieraniu kory złapał go podleśny Huget, a gdy Iwan zaczął uciekać, strzelił do niego i wpakował mu w tylną część czaszki cały nabój grubego śrutu. Leba zginął na miejscu.

Związkowi sokolstwa polskiego przyznało wiedeńskie ministerstwo oświaty z funduszów państwowych 600 koron wynagrodzenia za urządzenie kursu, mającego na celu wykształcenie ukwalifikowanych nauczycieli gimnastyki. Przyszły zjazd delegatów związku odbędzie się we Lwowie w r. 1902.

Zmarli Czesław Tomaszewicz, profesor szkoły realnej, uczestnik powstania z r. 1863 4 i sybirak, przeżywszy lat 60, umarł w Krakowie na zapalenie płuc.

Tarnopol. Dotkliwy cios w rodzinie pp. Boguckich poruszył do żywego umysły mieszkańców naszego grodu. Syn ich jedyny Julian, odsługujący jednoroczną służbę wojskową w Trembowli, wystrzałem rewolweru odebrał sobie życie. Co mogło go skłonić do targnięcia się na życie, na razie nie wiadomo. Obiegają różne pogłoski, które w ruinie majątkowej pp. R. widzą podwalinę tego nieszczęścia. P. R. z teściem swoim hr. Baworowskim założyli byli onego czasu bank podolski, wkładając doń milion koron; niestety niepowodzenia a może życie nad stan sprawiły, że interesa zlikwidowano i cała gotówka przepadła bezpowrotnie. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym Baworowskich w Strusowie.

Brzozów. (Samobójstwo z rozpaczy.) Jan Buczek, szewc z zawodu, wyjechał przed półtora rokiem do Ameryki, pozostawiając w Brzozowie młodą żonę. Po niejakim czasie zaczęły go dochodzić do Ameryki słuchy, że żona jego prowadzi się niemoralnie. Teraz powrócił z Ameryki do Brzozowa. Na samym wstępie do miasta usłyszał niepochlebną opinię o swojej żonie. Pospieszył do domu i wkrótce przekonał się, że donosy były prawdziwe. Zbliżywszy się pod okna swego mieszkania, zobaczył niewierną żonę w uściskach kochanka. Niepostrzeżenie wszedł do swego domu, a znalazłszy na szafarce we flaszce kwas karbolowy, wypił go. W kilka minut później zakończył życie. Gdy Buczkowa po jakimś czasie wyszła z izby, zobaczyła męża pod drzwiami nieżywego z wykrzywioną od strasznych męczarni twarzą.

† Ks. Tadeusz Chromecki — kapłan patryota uczestnik boju o niepodległość w r. 1863 zmarł w tych dniach w Krakowie. Ks. Chromecki urodził się w r. 1836 w Królestwie, a po odbyciu studyów gimnazyalnych w Warszawie, wstąpił do zakonu Pijarów, skąd w r. 1853 powołany został na stanowisko profesora studyum teologicznego w Radomiu. W r. 1861 mianowany magistrem przeniósł się do Opola, gdzie go zaskoczyły wypadki z r. 1863, w których a zwłaszcza w organizacyi narodowej wziął ks. Chromecki żywy udział. Ścigany przez żandarmeryę rosyjską ratował się on ucieczką do Galicyi, gdzie internowany w Jarosławiu musiał w r. 1864 opuścić ziemię polską na długie lata wygnania i tułaczki. Udał się więc śp. Tadeusz najpierw do Włoch, potem w r. 1865 do Francyi, gdzie był zarządcą małego seminaryum dyecezyalnego pod zarządem ks. Misyonarzy i gdzie nawiązał liczne stosunki z emigracyą polską.

Trawiony tęsknotą za rodzinnym krajem wrócił śp. ks. Tadeusz do Galicyi w r. 1872 i tu mianowany został najpierw wikaryuszem w Koropcu, potem magistrem w nowicyacie ks. Pijarów w Krakowie. W czasie od r. 1884 1888 pełnił obowiązki kapelana w szkole rolniczej w Czernichowie, lecz po złożeniu rektoratu przez śp. ks. Słotwińskiego objął po nim tę godność w nadzwyczaj ciężkich warunkach i obowiązki z nią połączone sprawował do końca życia. Pogrzeb śp. Chromeckiego odbył się niedawno w Krakowie przy udziale tłumów publiczności. Nad otwartą mogiłą przemawiał dr. Ernest Bandrowski imieniem Towarzystwa szkoły ludowej, którego zmarły był jednym z najzasłużeńszych organizatorów.

SZLĄSK PRUSKI.

— W Bytomiu na Górnym Szląsku odbył się proces przeciw agentowi nazwiskiem Izrael Meyerowicz, oskarżonemu o wywabianie dziewcząt z Królestwa Polskiego i sprzedawanie ich do domów rozpusty w Europie i Ameryce. Agenci żydowscy miejscowi namawiali dziewczęta do wyjazdu, przyrzekając im dobre stanowiska (nauczycielek, dam towarzystwa i t. p.), i przemycali je przez granicę do Katowic. Tam brał je Izrael Meyerowicz w swoją opiekę i odstawiał, według zamówienia. Ofiary dowiadywały się dopiero u celu, gdy za późno było szukać ratunku, jaki los je czeka. Oskarżony, który podał za swoje stałe miejsce zamieszkania Buenos Ayres, jest już od dawna znany władzom europejskim i amerykańskim, jako handlarz żywym towarem. Zna on języki niemiecki, francuski, włoski, hiszpański, portugalski, angielski, polski, rosyjski i uprawiał swój proceder we wszystkich krajach. W r. 1888 wytoczono mu w Buenos Ayres śledztwo, ale zwolniono go dla braku dowodów. W tymże roku Meyerowicz przybył do Europy, zwabił 2 dziewczyny polskie, aby wywieźć je do Ameryki, ale aresztowano go we Wrocławiu i skazano na 2 i pół lat więzienia. Wypuszczonego z więzienia władze wydaliły z państwa niemieckiego. Mimo to powrócił, aby uprawiać nadal swój proceder nad granicą rosyjską. Ponieważ niepodobna było go schwycić, pruski minister spraw wewnętrznych wydał odezwę ostrzegającą przed nim. Schwytano Meyerowicza nareszcie w 1900 r. i oddano pod sąd. Zasądzono go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Szykany. Przed kilku tygodniami p. Reger na dworcu w Karwinie w bufecie zwrócił się do jednego z kelnerów w języku polskim, a ten mu odburknął gburowato, że po polsku nie rozumie. Po daniu kelnerowi należytej nauczki o jego obowiązkach względem publiczności, p. Reger zażądał zaraz księgi zażaleń i opisał zajście, żądając zadosyćuczynienia. Pod datą 3 bm. otrzymał od dyrekcyi kolei koszycko - bugomińskiej odpowiedź tej treści, że w tej sprawie zostało przeprowadzone śledztwo, które wykazało, iż odezwanie się kelnera nie było na miejscu; restauratorowi zaś dano do zrozumienia, że on winien podległą sobie służbę pouczyć aby w szczególności względem podróżującej publiczności zachowywała się jak najgrzeczniej i z największym taktem, żeby skargi podobne w przyszłości nie zachodziły.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

JAKTO JA, SYN CHŁOPA, DOSZEDŁEM DO MAJĄTKU.

Urodziłem się w dosyć dużej wsi, bo liczyła 72 gospodarzy; pomiędzy nimi był i mój ojciec, który 25 morgów ziemi posiadał. Był to człowiek pracowity, gospodarstwo szło mu dobrze, tak żo nawet 300 rubli miał złożonych w kuferku.

Rodzice moi mieli siedmioro dzieci: czterech synów i trzy córki. Pracowaliśmy ochoczo obrabiając bez najemników całe nasze pole, i choć dostatków za wiele nie było, to jednak było nam dosyć, bo głodu i biedy w chacie nie znaliśmy.

Jednego wieczora ojciec z matką odpoczywając na ławie przed domem po robocie, jakoś się zafrasował i zamyślił, bo oto przyszło mu do głowy, że my już dorastamy i że wypadałoby dzieci gruntem obdzielić, a sobie coś zostawić. Ale cała bieda była w tem, że gruntu ojciec miał za mało, bo gdyby siedmioro nas się pożeniło, to ta ziemia siedem naszych rodzin wyżywićby nie mogła. O tym więc swoim kłopocie ojciec z matką rozmawiać zaczęli, a myśmy wszyscy przysłuchując się temu także jakoś posmutnieli.

Z synów ja byłem drugi z kolei, i miałem wtedy lat 17, a że chodziłem do szkoły, więc umiałem czytać, pisać i rachować jako tako.

Rodzice i starsi ludzie mawiali o mnie, że do nauki byłem z braci moich najciekawszy, a choć nieraz nazywali mnie wisusem, to jednak czasem, co prawda, i sprytnym chłopakiem.

Słysząc jak się rodzice o nas martwią, wtrąciłem się do rozmowy.

— A niech ojcowie o nas się nie martwią — rzekłem.— Karczmarz Icek ma aż dwanaścioro dzieci i ani kawałka gruntu, a jednakowoż się nie martwi o to, co jego dzieci robić będą.

— Co ty tam wiesz! — powiada ojciec. — Icek żyd, to ma szczęście, z niczego coś zrobi, i dzieci jego potrafią sobie dać radę, ale u nas chłopów to co innego: co wy robić będziecie bez gruntu? Musicie iść w służbę za parobków,

Na to ja znów powiadam:

— Umie z nas każdy czytać i pisać, a ja rachuję, lepiej od wszystkich, to sobie w świecie radę damy, i kto wie, czy więcej pieniędzy nie zarobimy, niźli Icka dzieciaki kiedyś będą miały.

Ojciec uśmiechnął się, jakoś się rozpogodził i zapytał:

— No a cóżbyś ty z braćmi takiego robił, że jesteś pewny dobrego zarobku?

Ja zaraz sobie pomiarkowałem, i jakby mi coś do ucha szeptało, zacząłem mówić:

— Najstarszy Walek podług mnie niechby został przy ojcu, cięższą robotę za niego robić; siostry niech pomagagają matce i wam ojcze w polu, a jak chłopaki z gromady zobaczą, że są pracowite i gospodarne, to się ojcu i matce pokłonią i będzie po kłopocie. Stacha oddałbym na naukę do kowala, bo najsilniejszy z nas wszystkich; jak wyterminuje, to założy sobię kuźnię we wsi i będzie mu dobrze. Józek zawsze na mnie woła, żebym wierzb na fujarki nie łamał, to lubi widać drzewa; niechże idzie terminować do dworu na ogrodnika, to kiedyś w tej samej wsi może brać dobre pieniądze we dworze.

Szło już tylko o mnie; zacząłem się namyślać, co ze sobą zrobić. Ojciec też mnie zapytał:

— A ty czem będziesz?

Nic na to nie odpowiedziałem, bo łatwiej komuś niżeli sobie radzić. Odezwał się więc za mnie Walek śmiejąc się:

— Ty widzę mądry jesteś jak Icek i jego dzieci, coś ich nam za przykład stawiał; najlepiej dla ciebie być kupcem i sklepik na wsi założyć.

Roześmiali się też wszyscy, a ja pomyślawszy jeszcze chwilę, krzyknąłem:

— Zgoda będę kupcem!

I długo tego dnia siedzieliśmy przed chatą. Ojcu jakoś mowa moja się podobała, więc powiedział w końcu:

— Sprytny chłopak może on i dobrze radzi.

Niedługo po tym wieczorze Stach był już w terminie u kowala i nowa robota podobała mu się bardzo; Józek pracował i uczył się przy starym ale dobrym ogrodniku we dworze, a ja byłem jeszcze w domu przy ojcu razem z Walkiem i siostrami.

I znów po robocie wieczorem siedzieliśmy przed domem tak jak wtenczas. Ja ucałowawszy ręce rodziców zacząłem prosić, aby i mnie pozwolili iść na swoje.

Ojciec pyta czem chcesz zostać? Na to ja odpowiadam, że kupcem. Ojcu i matce z początku dziwnem było takie gadanie i nie chcieli mnie słuchać. Ale, że mieli mnie za roztropnego chłopca, a przytem pamiętali, żem dobrze poradził, jak pokierować dwóch braci, to w końcu na moje prośby się zgodzili i ojciec obiecał mi dopomódz.

Ale do miasta iść mi się nie chciało, bo byłem przywiązany i do rodzeństwa i do wsi swojej. Otóż po naradzie z rodzicami umyśliłem urządzić sprzedaż różnych rzeczy czyli po prostu kram we wsi przy domu.

Stanęło na tem, że jednego dnia dostałem od ojca na początek 15 rubli i naukę abym był uczciwym i z ludzi nie zdzierał, i miałem założyć w tej samej izbie, w której mieszkałem, mały sklepik.

Na drugi dzień rano już mnie w domu nie było; pojechałem o parę mil do większego miasta. Tam chodziłem od sklepu do sklepu i gdzie były towary tańsze, nakupiłem igieł, nici, szpilek, wstążek, soli, pieprzu, mydła, świec, parę garncy nafty, kilka łyżek, garnków, misek i innych rzeczy, i obładowany towarem wróciłem do domu. Tu poustawiałem wszystko porządnie w starej szafie, i poszedłem na wieś, aby ludziom ogłosić, że już kram założyłem.

Ten i ów dziwił się temu bardzo, a kilka kobiet najciekawszych we wsi zaraz ze mną poszło mój sklep obejrzeć.

Trochę się sąsiadki podziwowały, ale jak moje towary, choć ich było jeszcze bardzo mało, oglądać zaczęły, przypomniało się jednej, drugiej i trzeciej, że w domu nie mają igieł, ta znów potrzebowała tasiemki i soli, tamta mydła i garnczka, więc zaczęły pytać, co to kosztuje u mnie.

Ja wytargowałem w mieście jak mogłem najtaniej, a przytem powiedziałem kupcom, że towar biorę na handel, to chociaż się ze mnie jako z kupca naśmiali, dali mi jednak rabat.

Opuściłem więc na wszystkiem z ceny po groszu lub po dwa taniej, niżeli sprzedają w miasteczku, do którego na targ jeździli. To zdziwiło sąsiadki bardzo, i każda coś kupiła.

Sąsiadki, jako rzekłem, były ciekawe, a zwykle takie kobiety bywają gadatliwe, to też rozpowiedziały całej gromadzie co widziały u mnie i pokazały, co kupiły, chwaląc przy tem, że tak tanio.

Każdy tem we wsi rozciekawił się i zaczęło schodzić się do nas dużo ludzi.

Kupował coś prawie każdy, aby jak to mówię, zrobić mi dobry początek i skończyło się na tem, że za kilka dni szafa moja była pusta, a ja za sprzedany towar zebrałem 19 rubli.

Uradowany zarobkiem pojechałem do miasta po nowe towary.

Kupiłem tego samego co poprzednio znów za rubli, 15 a za zarobione 4 ruble nakupiłem jeszcze gwoździ i postronków, o które się niektórzy dopytywali.

Po raz drugi szafa moja zapełniła się i po raz drugi w kilka dni sprzedałem wszystko, zarobiwszy tym razem przeszło 5 rubli.

Handlując w ten sposób dalej doszedłem do tego, że już na zimę, to jest w pięć miesięcy od założenia kramiku, ojciec oddał mi alkierz na sklepik i drzwi na pole zrobił.

(Ciąg dal. nast.)

ZAKLĘTE SKRZYPKI.

Na wyniosłych szczytach Tatr żył niegdyś, het przed laty, ubogi góral Janko; matka mu zachorowała, nędza wielka zakradła się do chaty, i nie miał czem ratować biednej matki.

Zmartwiony usiadł na złomie skały wyniosłej i zwiesił głowę w smutnem zamyśleniu.

W tem ujrzał nieznanego mu człowieka karla. Karzeł trzymał w ręce skrzypce i w te odezwał się słowa:

— Smutek twój znam i wiem, jaki jego powód; weź te skrzypce i chodź z niemi po świecie, gdzie ujrzysz chorego a skrzypka zagra, uleczony będzie. Skrzypki jednak nie zawsze grać zechcą, a już nigdy nie odezwą się, gdy chory będzie zły i bezbożny.

Ucieszył się niezmiernie góral z daru dziwnego, a tem bardziej zdziwiony był, że chociaż nie umiał grać na skrzypcach, skoro przyłożył smyczek do strun, same one wydawały najczarowniejsze dźwięki i melodye.

Najpierw z darem swoim przybiegł góral do chaty matczynej i słodkiemi dźwiękami powrócił zdrowie rodzicielki.

Żądza wiedzy i chęć ujrzenia świata szerokiego wygnała młodzieńca z rodzinnej, ubogiej chaty.

Pożegnawszy najbliższych, ze skrzypkami pod pachą wyruszył na wędrówkę. Napotykał dużo chorych, i który tylko usłyszał czarowne tony skrzypek, uzdrowiony bywał. Ale zdarzały się wypadki, że skrzypki nie chciały wydać tonu jednego. A zawsze grajek przekonywał się potem, że chory był złym człowiekiem.

Uzbierał góral dużo pieniędzy, i szczęśliwy niósł je do matki. Powtarzał wycieczki często, nienasycony w żądzy zdobywania majątku. Już teraz zazdrościł innym pięknych powozów, pałaców i szat drogich. A szczęście człowieka, to zadowolenie z losu swego.

Szedł nocą góral wśród ciemnego lasu, wicher jesienny jęczał a drzewa wtórowały żałosnej jego pieśni.

Noc była ciemna. Ujrzał góral zdala światło, podążył za niem, i niebawem zapukał do drzwi pięknego pałacu.

Tu powitano czarodziejskiego skrzypka z radością, zachorowała bowiem niebezpiecznie córka domu i żadna pomoc lekarska nie powracała jej zdrowia. Chora była młodem dziewczęciem, bardzo ładnem. Czar urody niewieściej chwycił za serce górala, zapragnął gorąco ocalić życie panienki. Co prędzej uderzył smyczkiem w struny — niestety nie wydały dźwięku. Piękna dziewczyna nie miała duszy pięknej, bo brakło w niej litości; przed paru dniami wyszczuć kazała psami ubogiego żebraka.

Janko smyczkiem pracował, chciał zmusić skrzypki czarodziejskie, aby ratowały dziewczynę o ładnej twarzy, ale o sercu złem. Nic nie pomagało, skrzypki milczały. Góral chciał jeden ton choć z nich wydobyć. Rodzina można błagała, obiecywała mu dać, co tylko wziąść zechce, nawet pannę samą za żonę a z nią pałac, lasy i włości rozległe. Skrzypki jednak wciąż milczały. Zaklął Janko i z taką mocą uderzył w struny, że jęknęły żałośnie, zda się zazgrzytały z rozpaczy.

Ale panna nie ozdrowiała, a Janko nie posiadał bogactw za złe użycie czarodziejskiego środka, danego mu dla ratowania dobrych ludzi.

Ziemia zadrżała, piorun uderzył, i skrzypek zniknął z przed oczu ludzkich.

Janek ujrzał też karła i usłyszał surowy głos:

— Nie spełniłeś powinności, odtąd żyć będziesz w królestwie karłów, nie ujrzysz już nigdy światła dziennego, a jako jedyną osłodę pozostawiam ci skrzypce.

Duch gór chwycił grajka w silne objęcia i zapadł z nim w przepaść. Janko dotychczas przebywa we wnętrzu skał, a skoro opanuje go silna tęsknota, że wytrzymać już nie może, bierze swe skrzypki i gra. Na szczytach góry Łomnicy słychać też niekiedy tony dziwnie uroczе, a nie wiadomo, zkąd one pochodzą. Są to właśnie skrzypki Janka.

Gdyby góral wydostał się kiedy na światło słoneczne, zarazby skonał, tam jednak żyć musi wieki całe, a skrzypki jego zaklęte zawsze budzić będą podziw i zachwyt w góralach i podróżnikach, którym się dadzą słyszeć.

Ignacya Piątkowska.

KICHAJĄCA ROŚLINA.

Ludzie kaszlą często, zwierzęta czasami, rośliny rzadko, ale i roślinom to się zdarza, choć słyszymy o tem po raz pierwszy. Pewien botanik odkrył w Paragwaju i Chili roślinę podobną do klemacyi, która nie dość że kaszle, ale i kicha. Gdy na listki jej padnie pyłek, naprzód bledną, potem czerwienieją, poruszają się gwałtownie, jak piersi przy kaszlu i wydają ze siebie odgłos podobny do kichnięcia. Jeśli na listkach kwiatu nagromadzi się więcej pyłu, wtedy kaszlą, przez pory wydobywają się jakby parskania, a potem występują drobniutkie kropelki. Uczony botanik nazwał tę roślinę "Engada tussien."

HOŁD KOŚCIUSZCE.

Donoszą z Rapperswylu, że studenskie stowarzyszenie szwajcarskie "Libertas" z Zurychu odbyło dziś w towarzystwie zaproszonych osób wycieczkę do Rapperswylu w celu złożenia wieńca w miejscowem mauzoleum Kościuszki. Przewodniczący stowarzyszenia w przemówieniu swojem stwierdził pewne obniżenie się skali sympatyi szwajcarskich dla sprawy naszej w pokoleniu, stojącem dziś u steru społecznego, a zarażonem niepoślednią dozą oportunizmu politycznego. W imieniu wszakże pokoleń młodszych mowca zaręczył, iż objaw to był przemijający i że na przyszłość liczyć możemy zawsze w Szwajcaryi na te uczucia, jakie się najskuteczniej sprawie naszej od społeczeństwa miłującego wolność należą. Na przemówienie powyższe odpowiedział wiceprezes rady nadzorczej dr. Karol Lewakowski, stwierdzając polityczną żywotność i dojrzałość naszą, opartą na poczuciu własnej siły, które to poczucie po licznych zawodach nauczyło nas wreszcie na siebie tylko rachować. Nie dziękował więc za oświadczone nam wyrazy sympatyi i hołd, oddany bohaterowi naszemu, bo jak my, Polacy, bojowaliśmy zawsze w imię cywilizacyi i dobra ludzkości, tak i on, Kościuszko, nie za własną tylko i swoich walczył wolność — odbieramy tedy, my i on, tylko to, co nam się należy. Piękne a zwięzłe przemówienie swoje zakończył mowca okrzykiem na cześć stowarzyszenia "Libertas" i Szwajcaryi. Uroczystość dopełniło odśpiewanie przez sympatycznych gości chórem okolicznościowej pieśni i zwiedzenie muzeum. Okazały wieniec laurowy na czerwonych szarfach złote mieści napisy: "Resurgat Polonia" — na drugiej: "Libertas" Juni, Zurich.

OTO CYWILIZACYA!

"Hebdomadaire Picard" wychodzący w Amiens, zamieszcza list żuawa, przebywającego w Chinach, do brata w Neville Lirs, opisujący zdobycie jednego z miast chińskich w sposób następujący: 11 rano. Artylerya nasza zajmuje pozycyę. Spotykamy opór waleczny. Kule gwizdżą dokoła. Granaty nasze wybuchają w mieście, ogień nieprzyjacielski ucicha. Wściekła walka zaczyna się pod murami i na ulicach miasta. Nasi żołnierze przeszukują każdy dom i strzelają do każdej napotkanej istoty ludzkiej. Rzeź okropna! Krew płynie strumieniami, powietrze przesycone wyziewami krwi i spalonego ciała, gdyż strzela się tak blisko, że odzież zaczyna się na trupach i rannych palić. Niszczymy w domach chińskich wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość. Chińczycy już się nie bronią, lecz rzeź trwa dalej. Mordujemy ich bez względu na płeć i wiek. Od czasu do czasu grzmią salwy karabinowe. To egzekucya zbiorowa: z rozkazu generała rozstrzeliwają setki Chińczyków. Miasto oddane na rabunek, a po zachodzie słońca zostanie spalone. Podczas rabunku znaleźliśmy w jednym domu biednego Chińczyka, któremu kula armatnia urwała nogę. Cierpiał bardzo, był już bliski śmierci i o ile mogliśmy zrozumieć, prosił nas, za pomocą znaków, abyśmy skrócili jego męczarnie. Po krótkiej naradzie z towarzyszami i własnem sumieniem, przeszyłem mu bagnetem serce. Oto cywilizacya!

WALKA Z RAKIEM.

Pisma ogłaszają odkrycie lasecznika raka. Specyaliści zapewne niedługo ocenią doniosłość tego odkrycia, tymczasem jednak dla chcących tę kwestyę zbadać gruntowniej dodajemy, że odkrycia dokonał chirurg berliński Maks Schuller. Objawowa strona tej choroby znana jest dobrze. Polega ona na tem, że nawiedzone przez raka komórki ciała naszego nabierają skłonności do rozrostu. Jest to rozrost specyalnej tylko tkanki, lecz zabójczy. W zakresie ratunku chirurgicznego chodzi oczywiście o najwcześniejsze stwierdzenie i znalezienie siedliska okropnego rozrostu tkanki, co nie zawsze jest możliwe przy porażeniach wewnętrznych, które niejednokrotnie opóźniają dyagnozę. Z chwilą, gdy mikroskop wprowadził lekarza w nowe społeczeństwa drobnoustrojów, zaczęto poszukiwać lasecznika raka. Do dziś dnia jednak pozostaje on w ukryciu, pomimo, że zdemaskowano jego towarzyszów broni, mniej lub więcej groźnych, jak, cholera, suchoty, dżuma itp.

Otóż doktorowi Schullerowi udało się podobno odnaleść lasecznika raka i zbadać do pewnego stopnia jego naturę. Ogłosił on swoją w tym względzie pracę pod tytułem: "Die Parasiten im Krebs und Sarkom der Menschen". Uczony niemiecki zaznacza, że odkryty lasecznik nie znosi zimna i gorąca powyżej 50 Celsiusza, że przytem ma ogromny wstręt do którego ginie. Lasecznik ten, dostający się do organizmu z zewnątrz, daje się obserwować na razie w postaci błyszczących żółtawych kulek, kryjących w swem wnętrzu drobnoustroje. Wkrótce kulki pękają i uwalniają całe gromady pracowników — śmierci.

Jeżeli odkrycie doktora Schullera dotyczy lasecznika, bezpośrednio powodującego raka, wówczas walka z tą chorobą wejdzie na tory, na które oddawna weszła walka z suchotami: równolegle z naturą chorego człowieka badają lekarze życie lasecznika i poznają coraz więcej jego własności. Celem tej pracy jest wytworzenie takich warunków, któreby bez szkody dla naszego zdrowia uniemożliwiały pobyt w naszem ciele niewidzialnych wrogów. Nauka nie cofa się przed tem, ludzkość czeka na to — chodząc na wyścigi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Most Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
632 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 1-go Sierpnia, 1901.

KTO MA SŁUSZNOŚĆ?

Bitwa morska pod Santiago, jaka miała miejsce w ostatniej wojnie z Hiszpanią, jest do dnia dzisiejszego punktem spornym, kto był bohaterem dnia, komu należy się uznanie za rozbicie floty hiszpańskiej pod dowództwem admirała Cervery?

Wiadomo każdemu, że Cervera długi czas unikał zetknięcia się z flotą amerykańską, wiedząc, iż tej ostatniej oprzeć się nie zdoła w otwartej batalii. Krzyżował więc długo plany Amerykanów, wywijał im się zręcznie, aż w końcu zawinął do zatoki Santiago, dla braku węgli i żywności, nie przypuszczając, aby go tam Amerykanie tak prędko wytropić mogli. Przeliczył się. Eskadra atlantycka pod dowództwem Sampsona pilnie śledziła wszelkie ruchy Cervery, a skoro ten wjechał do zatoki, już w kilku godzinach zamknęli mu odwrót Amerykanie, otaczając wyjście zatoki półkolem okrętów.

Sampson dostawszy Cerverę w taką szachownicę, rozstawił okręty bojowe w ten sposób, że zachodniego wybrzeża zatoki miał pilnować Schley z rozkazem natychmiastowego ognia, gdyby Cervera w tym kierunku uciecznę swą skierował, w środku w znacznem oddaleniu niejako u wierzchołka trójkąta stanął sam Sampson, a wschodniego wybrzeża strzegły torpedowce i parę mniejszych okrętów.

Cervera z zatoki wydostać się nie mógł wobec takiego oszańcowania. Wszelkie próby wymknięcia się z zasadzki groziły mu zupełnem rozbiciem. Więc też siedział w zatoce spokojnie, aż naraz otrzymuje rozkaz telegraficzny z Madrytu, że bądź co bądź, ma opuszczać zatokę, choćby wszystko stracił. Rad nierad rozkaz, jakkolwiek źle obliczony, wykonać musiał, i wykonał.

Długo zastanawiał się nad tem, w którym kierunku ma się udać, na wschód czy na zachód, po opuszczeniu zatoki, aż wybrał kierunek na zachód, gdzie właśnie stał Schley. Podadmirał Schley widząc pędzącą nań flotę hiszpańską z całą siłą pary i ogniem działowym skierowanym na siebie, nie miał innego punktu wyjścia jak rozpocząć bitwę, nie czekając na dalsze rozkazy, chcąc zatrzymać flotę hiszpańską.

Nim nadpłynął mu z pomocą admirał Sampson, dosłyszawszy ryk dział, już Schley dokonał prawie zupełnego zniszczenia floty hiszpańskiej, już Cervera kapitulował, a okręty jego stały w płomieniach.

Obraziło to Sampsona, więc czynił wyrzuty Schleyowi, że postąpił sobie samowładnie—i to dało powód przyjaciołom Sampsona, że obrzucili błotem bohatera, który zrobił wszystko, co na dobrego żołnierza przystało. Każdy dobry wódz daje rozkazy przed bitwą swym poddowódzcom, co mają czynić w danym razie, tak też rzecz się miała i w tym wypadku i admirał Sampson sam wie o tem dobrze, że Schley jest w zupełnej racyi.

Wszystkie te zarzuty czynione Schleyowi już oddawna ucichły i zdawało się, że nikt już więcej tej sprawy nie poruszy, ale nagle historyk Mc Lay, wielki przeciwnik Schleya wydał podręcznik, używany w szkole marynarki w Annapolis, w którym opisując ostatnią wojnę z Hiszpanią, obrzuca bohatera wyrazami najgorszego pokroju.

Schley, chcąc utrzymać swą powagę, widział się zmuszonym, zażądać w tym względzie urzędowego zbadania sprawy i wyjaśnienia, czy podobne pogłoski mają racyę lub nie. Udał się więc z urzędową prośbą do sekretarza marynarki, Longa, który z chęcią przychylił się do żądań Schleya i wyznaczył sąd honorowy — jak to donosimy na innem miejscu — a głównym sędzią tego sądu będzie admirał Dewey.

Sprawa ta przyjdzie pod obrady we wrześniu i nie ulega wątpliwości że Schley wyjdzie z tego sporu tak zwycięzko jak wyszedł z batalii morskiej pod Santiago.

SŁÓWKO O KONGRESIE.

W poprzednich numerach wspomnieliśmy parę razy o kongresie, jaki ma się odbyć w Buffalo i na sprawę tę zapatrywaliśmy się jako na sprawę doniosłej wagi, gdyby tylko z projektodawcami cały ogół szedł ręka w rękę.

Z początku za kongresem oświadczyła się niemal cała polonia amerykańska, ale powoli zaczęły się tworzyć obozy — jak to ma miejsce u nas w każdej podobnej pracy — zaczęły się tworzyć partyjki i partye, zaczęto poruszać rozmaite kwestye, zarzucając projektodawcom to źle ułożenie programu, to znów tam jakieś nieczyste zamiary, koniec końcem cały ten kongres stracił ostatniemi czasy jakoś na uroku.

My nie mieszamy, się w takie sprawy w ten sposób, jak to czynią inne pisma; my nie potępiamy żadnej pracy, skierowanej ku ogólnemu dobru; owszem dążności podobne zawsze i o ile możemy popieramy, ale tak, aby nikt do nas nie miał uprzedzenia, żeśmy przyłożyli rękę do zniweczenia jakiejś wznioślej myśli, któraby społeczeństwo nasze wyżej podnieść mogła moralnie i materyalnie, gdyby do skutku doprowadzoną była.

Nigdy, powtarzamy, nie zapatrujemy się pesymistycznie na pracę podjętą przez ogół dla ogółu, owszem zawsze i wszędzie staramy się dopomódz każdej kiełkującej a wzniosłej myśli i tak też zapatrywaliśmy się na zwołany kongres i jemu też życzyliśmy i życzymy powodzenia, ale z bólem zapytać się tu musimy, czy życzenia nasze spełnią się? czy kongres wywiąże się z podjętej pracy tak jakby się wywiązać mógł, gdyby się wszyscy za tym kongresem oświadczyli, gdyby cała emigracya nasza przez swych delegatów była na nim reprezentowaną?

Na to pytanie niech sobie każdy w sercu odpowie.

Jeżeli zaś kongres nie odniesie pożądanego celu, określonego w programie przed kongresowym, to winę należy przypisać nie jednostkom, nie poszczególnym partyom czy obozom, ale całemu społeczeństwu naszemu, które jeszcze nie pojmuje swego zadania, swych obowiązków, jakie na niem ciążą, a bez spełniania których to obowiązków społeczeństwo nasze stoi i długo jeszcze stać będzie nisko w opinii obcych narodów, zamieszkujących wraz z nami te wolne Stany Zjednoczone.

Smutne to i bolesne, że tak jest, a że tak jest, odczuwa to każdy, ktokolwiek z nas pojmuje, że oprócz pracy na chleb codzienny, potrzeba i należy koniecznie oddawać się pracy wspólnej, pracy dążącej do polepszenia bytu naszego i innych potrzeb ogół nasz obchodzących, a tem wszystkiem właśnie ma się zająć kongres.

ŻĄDAJĄ CESARSTWA.

Francya kraj piękny i bogaty, kraj, który w dziewiętnastym stuleciu był widownią ścierania się najrozmaitszych prądów politycznych, kraj który przechodził tyle rozmaitych zmian i przewrotów i któremu groziło już niejednokrotnie rozbicie, kraj, w którym najpierw ogłoszono prawa człowieka i który rozniósł cywilizacyę na resztę Europy, zwrócił znów na siebie uwagę całego świata nowym prądem rewolucyjnym, nowym przewrotem społecznym.

Jak nam telegramy donoszą, znany klub Jakobinów, który był inicyatorem najokropniejszej na świecie rewolucyi francuskiej, zaczyna w stolicy tejże republiki nagle podnosić głowę po upływie całego stulecia.

Klub ten ma znowu na celu usunięcie wszystkich, którzy mu stoją na przeszkodzie i obalenie dotychczasowego rządu, nie oglądając się wcale na następstwa, nie zważając na nic i na nikogo, byle tylko dopiąć do celu, byle tylko według swego zdania utarbować bruk paryski krwią ludzi zepsutych i niesprawiedliwych, stojących u steru republiki francuzkiej, słowem członkowie klubu tego zamierzają iść śladem poprzedników swoich z czasów wielkiej rewolucyi.

Klub ten musiał już istnieć od dawna, gdyż wszyscy znaję jego plan i szeregi jego pomnażają się niesłychanie z dniem każdym. Zbierają oni się tajnie, gdyż rząd na pobne zebrania nie mógłby patrzeć obojętnie, i często ulice Paryża zarzucane są rozmaitemi podburzającemi odezwami, wzywającemi do łączenia się z Jakobinami dla dobra Francyi.

Często schodzą się oni do hali, do której przed wybuchem rewolucyi zwoływał swych zwolenników Robespierre, ten który przyczynił się najwięcej do rozniecenia tej strasznej rzezi francuzkiej, ten który to kazał ścinać przeciwnych jego zasadom na gilotynie, a który sam na niej w końcu zginął. Ściany tej hali pokryte są czerwonem płótnem, na znak, że rewolucyą tylko dochodzi się do usunięcia wszystkiego co tamuje dobrobyt kraju.

Nad estradą, z której sypały się niegdyś mowy, wywające do rzezi, widnieją "prawa człowieka", które są francuzką deklaracyą niepodległości. W kącie stoi mały ołtarzyk przed posągiem wyobrażającym rzeczpospolitą francuzką, a posąg ten przypomina owe dni rewolucyi, w których nabożeństwa religijne zniesiono, a natomiast oddawano się rozmaitym praktykom, tchnącym wyuzdanem zepsuciem — oddawano cześć boską kobiecie.

Taką mniej więcej wiadomość przyniosły nam telegramy, a wiadomość to hiobowa, świadcząca o powolnym upadku narodu niegdyś zaszczytnie znanego w historyi, a dzisiaj przesiąkłego najrozmaitszemi przewrotnemi doktrynami, a już chyba najzgubniejszym objawem tego upadku Francyi jest ten fakt, że pewna część malkontentów francuzkich chce obalić najstarszą republikę w Europie i oddać kraj w ręce jednego człowieka — w ręce cesarza.

Jedna jest rzecz, która się mimowoli rzuca na myśl, a mianowicie, że od czasu gdy Francya zawarła przymierze z Rosyą, zaczyna się w tej republice coraz bardziej coś psuć i naród niejako rozpadł się na dwa obozy, jeden obóz o pojęciach czysto republikańskich, drugi dążący do zmian, widocznie podżegany przez rząd rosyjski.

Nie należy jednakowoż przesadzać sytuacyi, należy się spodziewać, że naród francuzki, jakkolwiek znacznie podupadł w ostatnich czasach i stracił na powadze wobec obcych, nie dopuści do tak wielkich przewrotów wewnętrznych, nie dopuści do obalenia obecnych rządów republikańskich i do ogłoszenia cesarstwa.

STAN ZASIEWÓW.

Ministeryum rolnictwa ogłasza sprawozdanie co do stanu zasiewów w niektórych stanach.

Nowy York. — Powietrze bardzo dobre, wszystkie zboża rosną dobrze, korna jednak i kartofle spóźnione; dużo siana zebrano; plon żyta obfity, pszenicy słaby; owies rdzewieje; owoc słaby.

New Jersey. — Pochmurno i chłodno; częste deszcze przeszkodziły w zbiorach siana i zboża; pszenica w kopach wyrasta; potrzeba słońca i pogody; zasiewy się poprawiły.

Pennsylvania. — Powietrze umiarkowane, obfity deszcz w północno wschodnich i południowo wschodnich okolicach; zbierają żyto i pszenicę; żyto bardzo dobre; ogrodowizna i owoc cierpi wskutek poprzedniej suszy.

Texas. — Gorąco i sucho na północy, częste deszcze na południu i w innych miejscach, korna cierpi na susze, zboża na południu już nie poprawią się; bawełna bardzo słaba lecz trzyma się dobrze, potrzeba deszczu.

Arkansas. — Upały i brak deszczu, zboża cierpią; rychła korna zniszczona; owoc zwiędły opada, kartofle gniją potrzeba deszczu wszędzie.

Illinois. — Powietrze suche i gorące wielce szkodliwe dla zasiewów; plon pszenicy dobry; owies zniszczony, korna uszkodzona mocno; zbiory siana słabe; pastwiska, ogrodowizna i kartofle cierpią na posusze.

Indiana. — Ciepło i sucho; korna zagrożona, kartofle więdnieją; jabłka dojrzewają; młócą żyto, pszenicę i jęczmień, plon dobry; zbierają owies i siano.

Ohio. — Czas dobry na zbieranie z pól; pszenica prawie zebrana, młócą ją, plon dobry; zbierają siano; korna uszkodzona przez suszę i owady; kartofle nie zadobre, jabłka słabe.

Michigan. — Powietrze suche, dobre na zbiory z pola, ale nie odpowiednie na rośliście zboża, korna, kartofle, pastwiska są słabe, cukrowe buraki dobre, owies dojrzewa, plon pszenicy mierny.

Minnesota. — Sucho i bardzo gorąco, na południu zboże dojrzewa przed czasem, na północy wszystko jeszcze dobrze, zbierają rychły owies i jęczmień, len rośnie dobrze.

Iowa. — Upały po całym stanie, deszcze bardzo słabe i nie dostateczne, zbierają siano i zboże, warunki sprzyjają, korna na piaskach spieczona, pastwiska, jabłka mocno uszkodzone, potrzeba deszczu.

North Dakota. — Zboża poprawiły się wskutek ciepłego powietrza, pszenica dojrzewa, owies żyto i jęczmień wyglądają dobrze, korna rośnie prędko, len słaby, dobre zbiory siana rozpoczęto.

South Dakota. — Sucho i upały, zboża dojrzewają, uszkodzone z powodu suszy, owies, jęczmień, letnie żyto dojrzewają przedwcześnie, len dojrzewa, pastwiska spieczone, brak wielki deszczu.

Nebraska. — Młócą zimową pszenicę, plon dobry, letnia pszenica i owies dojrzały przedwcześnie, rychła korna także mocno ucierpiała, jabłka opadają, widoki na siano słabe.

Kansas. — Rychła korna mocno zniszczona, we wschodnich okolicach puszczono bydło na zasiewy, późniejsza wytrzymała suszę, owoce zwiędniały, liście z drzewa opadają, łąki słabe.

Oklahoma. — Okropna susza, wszystkie zasiewy uszkodzone, korna stracona, pastwiska, ogrodowizny i owoce powiędniały, pszenica jednak dobra.

Idaho. — Gorąco, sucho, silne wiatry uszkodziły zasiewy, zboże skrapiane wodą znajduje się w dobrym stanie, koszą łąki, owoc opada.

Oregon. — Tydzień chłodny i brak deszczu, zbiory siana prawie ukończone, siano mierne, zbierają zimowe zasiewy, potrzeba deszczu na wiosenne zasiewy.

Washington. — Pogodnie i ciepło, przymrozek 15-go, siano zbierają ogólnie, żniwa rozpoczęte, pszenica obiecująca, tak samo i zasiewy wiosenne.

Drobne wiadomości krajowe.

— W katolickich kościołach w Kanosha nieznani rzezimieszkowie obrabowali skarbonki.

— W pobliżu Sykesville, Ind., wykoleiła się lokomotywa, wskutek czego poniósł śmierć maszynista.

— W pobliżu Passaic, Ark. wykoleił się pociąg towarowy i w tej kolizyi maszynista i palacz zostali zabici.

— Podczas gdy Jan Zalewski zamieszkały w Buffalo, N. Y., pracował na dokach, dostał udaru słonecznego. Odwieziono go do szpitala w stanie krytycznym.

— W Buffalo, N. Y., w skutek nadmiernego upału padł trupem 45 letni A. Bojarski, podczas gdy wracał od pracy. Udar sercowy był przyczyną jego śmierci.

— Podczas burzy w Antigo, Wis., piorun trzasł w kościół ewangielicki i prawie doszczętnie zniszczył wieżę.

— Farmerzy w okolicy Plainfield. Wis., chroniąc się przed strasznym upałem, zbierają swe zboże w nocy.

— Żona robotnika M. Treese, w Franklin, Ind., zastrzeliła znanego kontraktora E. Gray za obelgę jej wyrządzoną. Po dokonanym czynie sama oddała się w ręce policyi.

— Strajk 350 górników pracujących dla Tennesse Coal Iron & Railway Co., w Tracy City, Tenn., zakończył się zwycięstwem górników. Trwał miesiąc.

— Dr. E. Arnholdt w Pittsburgu, były członek legislatury, odebrał sobie życie z powodu nieuleczalnej choroby.

— Jan Ballard, marszałek okręgowy w French Lick, Ind., strzelił i śmiertelnie ranił swego brata za to, iż ten uderzył go flaszką od piwa.

— Długi strajk w Farrel lojarni Ansonia, Conn., został pokojowo zakończony.

— Maszyniści i kowale zatrudnieni w zakładach kolejowych Philadelphia & Reading Co., w Port Richmond, odrzucili oferte kompanii podwyższającą im płacę o 5 procent. Żądają oni 12 procent.

— Maszyniści powrócili do pracy w fabrykach Allasa Chalmers Co., w Scranton Pa.

— Strajk maszynistów w Sharon, Pa., został pokojowo załatwiony. Robotnicy powracają do pracy.

Drobne wiadomości zagraniczne.

— W Londynie nie wierzą pogłosce, by cesarz niemiecki zamierzał wystąpić jako pośrednik w wojnie południowo-afrykańskiej.

— W Montrealu w Kanadzie pożar obrócił w perzynę 29 domów, a między nimi klasztor zakonu Notre Dame.

— Król duński Chrystyan sprzeciwia się sprzedaży wyspy św. Tomasza Stanom Zjednoczonym, chociaż nie przynosi ona dochodu i tylko przysparza wydatków.

— Stan zdrowia byłego premiera włoskiego Crispie go polepsza się z dniem każdym.

— I angielscy i berlińscy lekarze wyrażają wielkie wątpliwości co do słuszności nowej teoryi prof. Kocha.

— Związek prasy znowu dla odmiany otrzymuje telegramy z Rzymu donoszące o wyborze następcy Leona XIII jeszcze za życia tegoż.

— W dolinie rzeki Yangtsekiang w Chinach, olbrzymie powodzie zrządzają szkody.

— Wygląda jakby dwór chiński nie miał wracać do Pekinu. Zamówiono znowu do wóz ogromnych zapasów żywności do Singanfu.

— Nowy balon w Paryżu jeszcze zawsze budzi wielkie zajęcie, ale z powodu ciągłej niepogody, próbne podróże na razie ustały.

— Urząd zdrowia w Manili płaci za każdego zabitego szczura 1 i pół centa. Szczury są istną plagą stolicy filipińskiej. Komisya na ten cel wyasygnowała $2,500.

— Rosya gospodaruje na dobre na półwyspie Bałkańskim. W Londynie twierdzą, że niebawem Bałkany staną się prowincyą rosyjską.

— Car rosyjski, król angielski i cesarz niemiecki zjadą się podczas manewr w Moguncyi. Zjazd ten ma zapewnić pokój Europie.

— Ambasador amerykański w Londynie Choate, udaje się do Hagi. Ma on być pośrednikiem w celu zawarcia pokoju między Boerami a Anglią.

— Tołstoj jest bardzo chory, lekarze sądzą, że niebawem umrze.

— Z Kingston, Jamaiki, donoszą o wybuchu rewolucyi.

— Sułtan turecki nie zgadza się na żądania Rosyi, aby wypuścić Serbów aresztowanych przez rząd turecki za rozruchy w Albanii. Stosunki między Portą a Rosyą są naprężone.

— Niemiecka ekspedycya, która ma na celu odkrycie bieguna południowego, dowo dziś będzie prof. E. Drygalski.

— W Transwaalu i Oranii zamierzają Anglicy puścić w ruch kopalnie.

— W północnych prowincyach Chin boxerzy znów są czynni.

Z CHIN.

PEKIN, 25 lipca. — Książe Konoye, przewodniczący japońskiej izby panów, który obecnie tu bawi, ma tajną misyę, a mianowicie nawiązanie jak najprzyjaźniejszych stosunków z Chinami.

Japonia skorzystać chce z obecnego położenia. Rosya atoli przeciwdziała Japonii i przeszkodzi zamierza przymierzu. Li Hung Czang jest przyjacielem Rosyi, podczas gdy książe Czyng okazuje jawnie życzliwość Japonii.

Amerykańscy i angielscy misyonarze urządzili biesiadę w Paotingfu na cześć skarbnika prowincyonalnego, Czou Fua, który ma ostatecznie załatwić sprawę odszkodowania, jakie misyonarze żądają.

W dzielnicy, w której znajdują się ambasady, fortyfikacye raźnie postępują naprzód. Baraki dla straży zagranicznej będą ukończone na czas tj. w dniu, w którym siły sprzymierzone ostatecznie Pekin opuszczą.

Ambasady będą mocno ufortyfikowane. Ulice do nich prowadzące są podminowane. Odtąd ambasady będą bezpieczne w Pekinie, lecz zwykli cudzoziemcy będą jeszcze na większe niebezpieczeństwa narażeni.

Chińczycy coraz więcej nie nawidzą cudzoziemców.

PEKIN, 27 lipca.—Cesarz chiński wydał nowy edykt, ustanawiający nowe ministeryum spraw zagranicznych. Ma to być zupełnie nowy dotąd nie istniejący urząd, którego członkami zostali mianowani następujący dygnitarze:

Książe Ching, prezydent; Wang Wen Shao, wice prezydent; Chu Tung Chi, członek gabinetu; Hsu Shon Peng i Len Fang, również członkowie. Wszystko to nawet były ludzie wysoko wykształceni.

Niechaj czytelnicy wolno czytają nazwiska tych urzędników, aby nie dostali czkawki.



Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA.

Most brookliński obniżył się.

NEW YORK, 25 lipca. — Ogromny napowietrzny most brookliński zachwiał się wczoraj i rzucił popłoch pomiędzy wszystkich tam się znajdujących. Około południa pękło jedno z wiązań podtrzymujące most na głównej linie. Nad wieczorem około godziny szóstej, gdy na moście jest ruch największy, nagle oberwały się druciane liny w miejscu, gdzie pękło spojenie i cały most silnie się zachwiał na jedną stronę, przechylając się na sześć cali.

Sprawiło to niesłychany popłoch pomiędzy konduktorami i motormanami prowadzącymi kary uliczne jako też pomiędzy przejeżdżającymi i przechodniami. Policya natychmiast stanąwszy po obu końcach, powstrzymała kary uliczne i ciężkie wozy, puszczono tylko pieszych i lekkie powozy.

Naprawa potrwa około 10 dni. Siedmnaście prętów żelaznych podtrzymujących boki mostu zostało zerwanych a przeszło 12 śrub skręconych.

Słońce wznieca pożar.

SIOUX CITY, Ia., 25 lipca. Promienie słońca padające przez okno wystawowe na towary łokciowe w składzie J. F. Phelan wznieciły pożar, który wyrządził szkodę na $80,000. Subjekci pracujący w składzie z biedą umknęli, a kilku z nich nawet się poparzyło.

Znaczne burze.

ST. SOSEPH, Mich., 25 lipca. — Po pięciu tygodniach posuchy, powstała ogromna burza z grzmotami i piorunami, która wyrządziła szkody na $1,000,000.

FULTON, Ill., 25 lipca.— Mieszkańcy tutejsi nie pamiętają takiej burzy od długich lat. Deszcz spadł ulewny, a pioruny biły aż się ziemia trzęsła.

UNION CITY, Ind., 25 lipca. — Ogromna burza połączona z grzmotami i piorunami przeszła przez tutejszą okolicę, czyniąc znaczne spustoszenia.

Straszny pożar.

DAVENPORT, Ia., 25 lipca. Pożar, jaki powstał w naszem mieście zeszłej nocy wyrządził szkody w własności realnej na $1,000,000, zamieniając w perzynę tartak, skład drzewa firmy Weyerhauser & Denkmann i 75 domów.

Pomimo wszelkich wysiłków straży pożarnej, nie można było pożaru zlokalizować, dopiero po siedmiu godzinach uciążliwej pracy ograniczono dalsze szerzenie się ognia.

Kilka osób zdołano z biedą uratować. Wiele familii straciło wszystko w pożarze, a kilka osób przy ratowaniu własności odniosło lekkie poparzenia.

Pożar powstał z papierosa, rzuconego w składzie drzewa.

Powiększenie fabryki.

NEW YORK, 25 lipca. — "American Locomotive Co." postanowiła powiększyć swe fabryki kosztem pół miliona dolarów. Fabryki te znajdują się w Shenectady, N. Y. Dotychczas wyrabiano w tych fabrykach 425 lokomotyw rocznie, obecnie będą wyrabiali tysiąc.

Karnawał.

MILWAUKEE, Wis., 25 lipca. — Wielki karnawał "Elków" ściągnął do Milwaukee kilkanaście tysięcy gości. Miasto nasze nasłuchało się dosyć muzyki i napatrzyło się różnym pochodom po ulicach do syta. Konwencya Elków zakończyła się we czwartek. Organizacya ta ma liczyć około 750,000 członków.

Fortyfikacya portu.

SAN FRANCISCO, Cal., 25 lipca. — Rząd związkowy postanowił zająć się znacznem powiększeniem i wzmocnieniem fortyfikacyi zatoki San Francisco. Komendant fortu Presidio, pułk. Rawles, został zamianowany naczelnikiem dystryktu San Francisco i otrzymał jurysdykcyą nad wszystkiemi fortyfikacyami broniącemi miasto i zatokę. Twierdze na wzgórzach po obu stronach Złotej Bramy zostaną zaopatrzone w działa najlepsze i najcięższe.

Waryat strzela do ludzi.

LEAVENWORTH, Kas., 25 lipca. — Michael Kelly, w napadzie szału wczoraj postrzelił sześć osób, zabił jednego człowieka a ostatecznie sam się przeniósł do wieczności. Policyanci, którzy się udali w pogoń za nim, nie byli w stanie sobie inaczej poradzić jak tylko dać do niego ognia i zabić go.

Jedna z postrzelonych osób zapewnie umrze. Wypadek ten się wydarzył w ofisie Gavret lumber Company.

Pięć lat temu podczas kampanii prezydencyalnej, Kelly stracił zmysły a Gavret i inni świadczyli przeciw niemu. Odesłano go wtenczas do przytułku dla obłąkanych zkąd go przed tygodniem wypuszczono.

"Cudowny" obraz.

MENOMINEE, Wis., 25 lipca, — Antoni Czarnecki, ów Polak, w którego mieszkaniu odkryto ów obraz broczący krwią co tyle hałasu narobił w prasie, udał się do Europy — do Polski.

Zdarzenie to było świeżo w myśli każdego z obywateli tu zamieszkałych i do ostatniej chwili wielu wierzyło, że w rzeczywistości cud stał się w domu Czarneckiego.

Obraz Czarnecki zabrał z sobą do Europy; wrzekome kropelki cudownej krwi znajdują się jeszcze na obrazie.

Czarnecki wierzy, że plamy krwi są złą przepowiednią dla niego i że szukać szczęścia i ochrony może tylko w ziemi ojczystej i zatem wczoraj wyjechał z Menominee.

Sąd honorowy.

WASHINGTON, 25 lipca. — Minister wojny, John D. Long przychylił się do żądania admirała Schley'a i zezwolił na zwołanie sądu honorowego, który ma rozpatrzeć zarzuty czynione admirałowi. Admirała Schley'a obwiniają, że w czasie wojny amerykańsko-hiszpańskiej, nie zastosował się ściśle do rozkazów admirała Sampsona.

Działalność jego ostro skrytykował Macley w historyi marynarki, która służy jako podręcznik kadetom. Na czele komisyi śledczej ma stanąć admirał Dewey. Śledztwo ma być rozpoczęte w krótkim czasie. Sprawa zostanie rozstrzygnięta 12 września.

Polka rażona piorunem.

ANTIGO, Wis., 25 lipca. — Podczas wczorajszej burzy piorun trzasł w żonę Jana Publickiego i zabił ją na miejscu. Przechodziła ona ze swego mieszkania do domu swej sąsiadki z dzieckiem na ręku. Kobieta została zabita na miejscu. Dziecku nic się nie stało.

Piorun także uderzył w dom Publickiego i uszkodził go. Nadto piorun spłynął po drucie do domu M. L. Bacona i zapalił firanki. Strata nie wielka.

Złodziej pocztowy.

ST. PAUL, Minn., 25 lipca. — Z Helena, Mont., donoszą do "Dispatch," że niejaki William Miller, alias E. H. Grant, którego uważano za jednego z najniebezpieczniejszych rabusiów pocztowych, został w Hawrze aresztowany i wczoraj wieczorem przywieziony do Helena. Miller że wspólnikami swoimi plądrował poczty w wielkich miastach. W Cincinnati, Toledo i Cleveland mieli powodzenie. Na wiosnę po długiem ściganiu ujęto dwóch członków szajki, Prentisa Tillera i E.G. Granta. Z Chicago uciekli oni, Tillera w parę dni później znowu schwytano, a potem i Granta. Obu skazano na 5 lat więzienia.

Samobójstwo z miłości.

MILWAUKEE, Wis., 25 lipca. — Wincenty Strzyżinski liczący lat 23 starając się nadaremnie pozyskać miłość pani Maryanny Stefanik, w której się kochał od lat młodzieńczych, popełnił samobójstwo w pewnym saloonie, wpierw strzelając do Stefanikowej ale na szczęście chybił. Stefanikowa jest żoną fotografisty i liczy lat 25.

Straszny upał.

ST. LOUIS, Mo., 25 lipca. — Nigdy przedtem w St. Louis nie było takiego upału jaki panował wczoraj. Termometr wskazywał 107 stopni. Na ulicy spieka nie do wytrzymania, a co gorsza, że na razie nie widać żadnej ulgi.

Porażonych zostało bardzo wielu. Padali ludzie i zwierzęta, a padali tak gęsto, że policya nie mogła nadążyć z obsługą. Do pomocy wynajęto powozy i ludzi. W 24 godzinach zanotowano 40 wypadków śmierci powstałych wskutek upału. Porażonych znaleziono około 80, a wielu jest takich, których nigdzie nie zanotowano.

Huragan.

NEW ULM, Minn., 25go lipca. — Huragan przeszedł w kierunku z zachodu na wschód przez okolicę na północ od New Ulm. Domy zostały poburzone a dwóch mężczyzn, August Woodman i Wm. Thomlin, mocno zostało pokaleczonych. Byli to cieśle, zatrudnieni przy budowie domów na farmie Ferdynanda Crowe.

Kiedy burza się zbliżała, schronili się do stajni. Właśnie chcieli zamknąć drzwi, gdy wicher uniósł budynek z fundamentów, a ten zaraz potem rozpadł się w gruzy zasypując owych dwóch cieśli i 8 koni. Kiedy cieśli wydobyto, okazało się, że strasznie byli pokaleczeni; koniom nic się nie stało. Innych kilka domów farmerskich zostało poburzonych. Pół godziny przed burzą wskazywał termometr 105 stopni. Przed dwoma dniami wypadała właśnie 20 rocznica straszliwego cyklonu, który okolicę spustoszył.

Z polityki.

KANSAS CITY, Mo., 26 lipca. — Pięćdziesięciu wpływowych tutejszych republikanów zorganizowało klub w celu kampanii na rok 1904 pod nazwą klubu Teodore Roosevelt.

Obywatele ci chcą koniecznie, aby nominacyę na przyszłego prezydenta otrzymał Roosevelt, gdyż uważają go za najodpowiedniejszego człowieka piastowania tak odpowiedzialnego a zaszczytnego stanowiska.

Przyczyna upałów.

NEW YORK, 26 lipca.— Uczony amerykański — Garret P. Serviss, dowodzi, że planeta słoneczna jest okolona jakąś mglistą atmosferą, która niejako powstrzymuje i reguluje upał słoneczny. Na słońcu prawdopodobnie także zachodzą atmosferyczne zaburzenia — burze w swoim rodzaju. Wskutek takich zaburzeń mglista powłoka rozrzedza się lub też usuwa w pewnych miejscach przez co promienie słoneczne z tem większą siłą uderzają na ziemię i sąsiednie planety, dokuczając niemiłosiernie biednym mieszkańcom kuli ziemskiej.

Z pola strajku.

PITTSBURG, 26 lipca.— Strajkierzy we fabrykach stali życzą sobie, ażeby senator Hanna wystąpił jako pośrednik pomiędzy nimi a fabrykantami. Joseph Bishop, sekretarz komisyi rozjemczej stanu Ohio, został przez organizacyę "Amalgamated Association" obrany delegatem w tej sprawie do senatora Hanny. Ma on podobno upoważnienie do tego tak ze strony organizacyi, jak i ze strony jej prezydenta Shaffera.

Proklamacya prezydenta.

WASHINGTON, 26 lipca. — Prezydent McKinley opublikował wczoraj proklamacyę, mocą której wyspie Porto Rico zapewnia się rząd cywilny i mocą której znosi się cło na towary z wyspy do Stanów Zjednoczonych przewożone i ze Stanów Zjednoczonych na wyspę.

Proklamacyą tą formalnie zatwierdzonemi zostały postanowienia legislatury portorykańskiej.

Ciągłe upały.

KANSAS CITY, Kan., 26 Wczorajszy dzień był bardzo parny, wskutek czego było bardzo wiele porażeń. Korna prawie zupełnie spieczona od skwaru słońca.

W okolicy najwięcej mają biedy z otrzymaniem wody. Studnie, stawy i strumyki wysychają zupełnie.

ST. LOUIS, Mo., 26 lipca. — Wiatr trochę ochłodził nieznośną spiekę. Temperatura dziś się obniżyła do 99 stopni. W zeszłych 24 godzinach do 11 godziny w nocy zanotowano w mieście 33 wypadków śmierci i 27 porażeń.

LINCOLN, Neb., 26 lipca. — W okolicy północno wschodniej spadł deszcz, w innych miejscach susza jak przedtem. Dziś po kościołach odprawiają modły o deszcz. Upał dochodzi do 105 stopni. W mieście było kilka porażeń i jeden wypadek śmierci.

WASHINGTON, D. C., 26 lipca. — Z telegramów otrzymanych z całego kraju widać, że posucha w okolicach znajdujących się pod uprawą korny trwa dalej. Lokalne deszcze spadły w niektórych częściach Nebraski, Iowa, Illinois, Indiana i Ohio, Deszcz był lekki i niewiele co pomógł spieczonej kornie. Susza najwięcej uczuć się daje w stanach Kansas i Missouri.

Burze w Wisconsin.

MARINETTE, Wis., 26 lipca. — Podczas wczorajszej burzy piorun zabił woźnicę Fr. Kilkolinsa na wozie. Towarzyszowi jego nic się nie stało. Konie padły ogłuszone ale zerwawszy się, przybiegły do stajni z trupem na wozie.

STEVENS POINT, Wis., 26 lipca. — Obfity deszcz orzeźwił zasiewy i ogrodowiznę. Piorun trzasł w kościół św. Piotra i mocno go uszkodził.

BERLIN, Wis., 26 lipca. — Piorun zapalił zabudowania farmera E. M. Fitzmorrisa, zniszczył chlewy i stodołę wraz ze zbiorami siana i zboża. Duże suche drzewo przed plebanią ks. Bienlarza zostało zapalone i zniszczone.

LA CROSSE, Wis., 26 lipca. — Piorun zapalił trzy duże chlewy, znajdujące się przy przytułku w West Salem i zniszczył je. W przytułku powstał popłoch.

Woda zalała piwnice i domy, naniosła mułu i piasku na tory kolei ulicznej, wskutek czego ruch uliczny został wstrzymany. Straty ogromne.

DARLINGTON, Wis., 26 lipca. — W pobliżu Shullsburga piorun zabił młodego człowieka nazwiskiem Brown i spalił kilka zabudowań.

GRAND RAPIDS, Wis., 26 lipca. — Burza wczorajsza zrządziła tu ogromne straty. Piorun zapalił chlewy farmera Fr. Whiterock. Zginęło bydło, zbiory i maszyny rolnicze.

Ze wszystkich okolic donoszą o ulewnym deszczu. Zasiewy znacznie się poprawiają.

ANTIGO, Wis., 26 lipca. — We środę szalała tu okropna burza. Deszcz przez trzy godziny lał jak z cebra. Wicher zdzierał dachy i łamał drzewa. Woda zalała piwnice i niskie domy.

Piorun trzasł w Marcinową Cherek, gdy przechodziła do sąsiadki i zabił ją na miejscu: dziecko które na ręku trzymała zostało mocno i niebezpiecznie poparzone. Trzy lata temu huragan zniszczył doszczętnie jego zabudowania, zeszłej zimy ogień spalił dom, a obecnie piorun zabił mu żonę. Same tylko nieszczęścia nawiedzają biednego człowieka.

JANESVILLE, Wis., 26 lipca. — Podczas burzy elektrycznej wczoraj wieczorem, drzewo spadło na tory przed tramwajem na ulicy Main, a pasażerowie schronili się do browaru pobliskiego. Jeszcze nie weszli wszyscy, gdy piorun uderzył w miejsce schroniska. Wiele pań zemdlało. Piorun uderzył także w rezydencyę Jana Oas.

PALMYRA, Wis., 26 lipca. — Piorun uderzył w mieszkanie John J. Rowe i znacznie je uszkodził.

MANAWA, Wis., 26 lipca. — Piorun uderzył w mieszkanie Fred. Than, które zgorzało doszczętnie.

MONROE, Wis., 26 lipca. — W rezydencyę Jakóba Regeza uderzył piorun i zniszczył ją do szczętu. Wielkie stodoły E. W. Chesboro też zgorzały skutkiem uderzenia pioruna. Wszystko co w nich było poszło z dymem.

Nowy okręt.

PHILADELPHIA, Pa., 27 lipca. — Nowy okręt bojowy został dzisiaj spuszczony na wodę z wielką ceremonią i przy udziale licznej publiczności, kilku oddziałów wojska i artyleryi.

Ceremonii chrztu, za pomocą rozbicia flaszki szampana o bok okrętu, dopełniła panna M. P. Anderson. Okręt ten nosi nazwę "Maine" i jest zbudowany na pamiątkę wysadzenia okrętu amerykańskiego "Main" w porcie Havana. Jest to okręt pierwszej klasy i jeden z najlepszych w marynarce Stanów Zjednoczonych.

Ciekawy trust.

NEW YORK, 27 lipca.— Zorganizowano tu nowy trust z kapitałem $3,000,000. Trust ten jest o tyle ciekawym, że jest on zorganizowany w celu dostarczania chleba dla miasta New York, Jersey City i Newark. Co powiedzą na to małe piekarnie?

Chcą ustępstw.

WASHINGTON, D. C., 27 lipca. — L. V. de Abad, reprezentant handlu i przemysłu na Kubie, przybył tutaj w celu domagania się od naszego rządu zniesienia cła na cukier i tytoń. Pan Abad między innemi powiada, że cło nie powinno mieć miejsca na wywóz towarów z Kuby do Stanów Zjednoczonych, gdyż nie ma takowego na Kubie na towary sprowadzane ze Stanów Zjednoczonych. Sprawa ta pójdzie pod obrady kongresu.

Szczęście dla farmerów.

WASHINGTON, 27 lipca. — Donoszą do biura rolnictwa, że w stanach Nebraska, Missouri i Illinois spadły obfite deszcze i uratowały zagrożone zasiewy. Radość farmerów z tego powodu jest nie do opisania, gdyż jarzyny i korna, które dotąd bardzo ucierpiały wskutek upałów, znów zazieleniły się i jest nadzieja, że straty w polu nie będą tak wielkie jak się obawiano.

Utopił się.

MILWAUKEE, Wis., 27 lipca. — Gdy parowiec Virginia z "Goodrich Line Co." z Chicago zawinął dzisiaj rano do tutejszego portu, spostrzeżono nieobecność jednego podróżnego imieniem C. E. Penick z Sheridan, Ia. Kapelusz znaleziono na pokładzie, utrzymują więc, że Penick, gdy parowiec wczesnym rankiem z portu Racine wypłynął, albo w nieświadomości pół snu przez pokład wychylił się, albo dobrowolnie w nurty wody wskoczył. Penick liczył 34 lat życia, był kasyerem banku i pozostawił żonę i 2 dzieci.

MILWAUKEE, Wis., 28 lipca. — Donoszą z różnych części stanu, że burze poczyniły wielkie spustoszenia. Burza srożyła się w Tomah, Orseo, Hartfot, Marinette, Juneau, Sheboygan, Baraboo, Appleton, Platterville, Beloit i Columbus.

Jest to już druga burza w tym tygodniu, która poczyniła wielkie spustoszenia w polu i w miastach. Pioruny, które biły podczas burzy bez przerwy, wznieciły wiele pożarów i zabiły kilka osób, a kilka poraziły. Strat jeszcze nie obliczono.

Nieszczęście na kolei.

MEMPHIS, Tenn., 27 lipca. — Pociąg frachtowy nr. 9 kolei Choctaw, Oklahoma & Gulf, wczoraj rano koło Palestine, Ark., wykoleił się wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy. Konduktor lokomotywy Shelby i palacz Simmons, obaj z Little Rock, zostali zabici. Przypuszczają, że katastrofa nastąpiła wskutek zbrodniczego zamachu jakichś ludzi, którzy zamierzali doprowadzić do wykolejenia pociąg osobowy, dalej jadący i splądrować go. Nie ma śladu sprawców zamachu.

Strajk się kończy.

NEW YORK, 27 lipca.— Generalny sekretarz organizacyi krawców, White, oznajmia, że strajk prawie zupełnie jest zakończony. Tylko jeszcze w niektórych warsztatach krawcy nie wrócili do roboty z powodu, że właściciele nie chcą zaprowadzić sanitarnych ulepszeń.

Strajk cygarników.

TAMPA, Fla., 27 lipca.— Zarządzono tu strajk wszystkich cygarników należących do organizacyi "La Resistancia" w liczbie 5,000, z powodu, że w tutejszych fabrykach otrzymali zatrudnienie niektórzy członkowie międzynarodowej unii cygarników. Ponieważ strajk zarządzono, przeto równocześnie postanowiono zażądać podwyższenia zapłaty do $5.00 od tysiąca cygar. Z wyjątkiem trzech fabryk cygar, wszystkie inne musiano pozamykać.

Strajk się zbliża ku końcowi.

NEW YORK, 27 lipca.— Prezydent Shaffer i sekretarz Williams, przedstawiciele unii robotników pracujących dla bilionowego trustu stalowego, przybyli tutaj w celu porozumienia się co do strajku obecnie twającego. Odbywają oni narady z J. P. Morganem, prezydentem Schwab i sędzią tego trustu E. H. Gary. Z dotychczasowych obrad nic jeszcze nie jest pewnem, ale ogólnie przypuszczają, że obydwie strony poczynią pewne ustępstwa i strajk się niebawem zakończy.

PITTSBURG, Pa., 28 lipca. — Rezultatem sobotniej konferencyi pomiędzy przedstawicielami unii robotników a przedstawicielami trustu stalowego, jest to, że ostatecznie strajk niebawem się zakończy z korzyścią dla robotników.

Po przedstawieniu warunków i powodów, dla których strajk ten się toczy, kapitaliści przyszli do przekonania, że należy zrobić pewne ustępstwa, i w tym celu odbędzie się we wtorek zebranie przedstawicieli stron obydwóch.

Z grodu śmietankowego.

MILWAUKEE, Wis., 28 lipca. — Rada miejska przeprowadziła uchwałę, mocą której spółka Milwaukee & Lake Geneva uzyskała przywilej na budowę kolei górnej od południowej strony miasta do ulicy Wisconsin. Przy głosowaniu 11 głosów było za przywilejem, a 5 przeciw.

Straty farmerów.

WASHINGTON, 28 lipca, — Eksperci biura rolniczego obliczają, że straty farmerów wskutek panujących upałów wyniosą $169,830,198.

Straty w kornie	$138,475,018
Straty w pszenicy	19 239 706
Straty w owsie	15,115 474
Razem	$169,830,198

Strajk młynarzy.

MINNEAPOLIS, Minn., 29 lipca. — W dwudziestu dwóch młynach tutejszych zastrajkowało przeszło 530 robotników trudniących się pakowaniem i odstawianiem mąki. Robotnicy ci żądają podwyższenia płacy o 25ct na dzień i domagają się zarazem kontraktu na 5 lat. Fabrykanci przystali na podwyższenie płacy, ale nie chcą zgodzić się na podpisanie kontraktu. Wskutek tego robotnicy rzucili pracę. Robotnicy ci są dobrze zorganizowani i mają poparcie swoich współpracowników, którzy przyrzekli, że nie dopuszczą aby nie unijni robotnicy zajęli opuszczone miejsca przez strajkierów. Sytuacya jest krytyczna.

— W Nashua, N. H. pożar zrządził szkodę na $200,000.

— Most w Brooklynie został już kompletnie naprawiony i na nowo otwarty.

Korespondencye.

POZNAN, Clark Co., Wis.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie poniższej korespondencyi w "Gazecie Polskiej".

Szanowni Rodacy!

Znowu wypada mi podzielić się z wami niektóremi wiadomościami z naszej polskiej kolonii Poznań w Clark Co., Wisconsin, i donieść wam, co nas farmerów najwięcej obchodzi, to jest o stanie powietrza, urodzajach i targu na nasze produkta.

Przeszłą wiosnę mieliśmy dosyć piękną i suchą, to też wiosenne roboty nie opóźniły się i wszystkie zasiewy udały się.

Urodzaje tego roku mamy jak najlepsze. Siano mieliśmy piękne, wszystko zboże jako żyto i pszenica dobrze się obrodziły, a osobliwie zboża latowe, jak owies, jęczmień, groch, latowa pszenica, korna i kartofle. Obecnie mamy bardzo piękne pogody do sprzątania zboża i obecnie prawie wszystkie siana, żyto i zimową pszenicę posprzątaliśmy, pozostaje nam jeszcze owies, jęczmień, latowa pszenica i groch do sprzątania

Zatem, jak widzicie kochani rodacy, wy, którzy pracujecie po miastach i fabrykach, że my farmerzy mamy zawsze pracy dosyć i nie możemy strajkować, bo farmerzy muszą się starać nietylko o swoje utrzymanie, ale także muszą dostarczyć żywności wszystkim mieszkańcom miast.

Lecz przystępuję do rzeczy. Donoszę, że została tu wybudowana w środku naszej polskiej kolonii fabryka sera.

Przedsiębiorstwo to zostało założone na planie kooperacyjnym, to znaczy, iż każdy kto mleko sprzedaje do tej fabryki, jest członkiem stowarzyszenia, i dostaje pełną wartość ceny sera stosownie do ilości mleka dostawionego, oprócz opłaty robotnika i innych kosztów.

Tutejsi Polacy zaczynają się zajmować rozmaitemi przedsiębiorstwami i tak: zakładają sztory, salony, zajmują się sprzedażą rozmaitych maszyneryi, a także i handlem bydła.

Nadmieniam tu także, że dostaliśmy do naszej parafii nowego ks. proboszcza w osobie ks. Ignacego Orlik, przysłanego przez ks. biskupa J. Schwebach z La Crosse.

Rodaków coraz więcej przybywa i osiedla się na farmach, i już teraz można liczyć 300 polskich familii osiedlonych na własnych gruntach. Jest tu jeszcze miejsca dosyć do osiedlenia się na farmach.

Gdyby kto z rodaków życzył sobie zasięgnąć więcej wiadomości o tutejszych gruntach, może pisać do niżej podpisanego, załączając dwucentową markę na odpowiedź, a wszelkich wiadomości mu udzielę.

Pozostaję z szacunkiem,

Walenty Przybylski
Thorp, Clark County
Box 198 Wisconsin.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Zdrada miłościwa pani — mówiła Świętochna, lecz tej zdrady nie Gosław przyczyną. Możniejsza to tam w tem ręka.

Grzymisława nic już nie rzekła, tylko, jak to było jej zwyczajem, gdy wielkie nań spadło brzemię, z przymkniętemi powieki, z pod których płynęły łzy, słuchała głosu swej ulubienicy.

Wśród łez i szarpania się księżnej, na otaczających, wśród bezprzestannych grymasów Bolka, który teraz na każdym kroku wołał, że jest księciem i chce zaraz wracać na zamek, dojechano do Sieciechowa.

Tu Bartosz wskazał Grzymisławie ponurą celę w bocznem skrzydle benedyktyńskiego klasztoru.

— Więc to więzienie! — jęknęła księżna.

— Nie, miłościwa pani, to tylko bezpieczne schronienie przed nieprzyjacioły — rzekł z lisią uprzejmością wojewoda płocki.

— Gdzie mój zamek! — gdzie moi towarzysze, co mnie mieli bronić! — Bojko, Gosław! — wołał z całych sił Bolko.

Wołanie jednak nieszczęśliwego księcia obiło się tylko o mury celi, którą dla bezpieczeństwa Bartosz zamknął na żelazną zaporę, chowając klucz od niej przy sobie.

ROZDZIAŁ XVIII.

Czemu mnie nie bronią?

Konrad czyniąc jedną ręką zamach na Bolka, drugą sięgał po księstwo krakowskie.

Wszędzie też porozsyłał swoich ludzi, sypiąc hojnie złotem, a jeszcze hojniej obietnicami ziem, urzędów i nadań, gdy tylko rządy nad Krakowem obejmie.

Do Krakowa tymczasem nadciągnął orszak księżnej z wieścią, że ta zboczywszy do Klimontowa, została potajemnie uwięziona.

Lecz i tu rzucono wieść, że to Gosław był sprawcą.

— To fałsz, to zdrada księcia mazowieckiego! — oburzył się biskup krakowski, który miał czas poznać Konrada.

— Trzeba temu raz koniec położyć — bo ten troskliwy stryjo, gotów na życie Bolka nastawać — wołał ze swej strony Henryk Brodaty.

— Gdy już sprawiedliwości tutaj nie ma, i między chrześcijańskimi książęty dzieją się zdrady, jakby między poganami, zaniosę skargę do papieża.

— Uśmierza on kłótnie między niemieckimi książęty, niechajże i tu władzę swą rozszerzy — rzekł Iwo.

Zdawszy więc sprawy biskupstwa na Wisława, nie głosząc gdzie jedzie, niezwłocznie do Rzymu wyruszył.

Papieżem był wówczas Grzegórz IX, którego Iwo, za pobytu swego w Rzymie, znał jeszcze kardynałem i wielkiemi szczycił się łaskami; tuszył więc sobie teraz, że posłuch jego w sprawach Bolka otrzyma.

Nie chcąc zaś rozpowiadać gdzie jedzie i po co, pojechał bez okazałości, wziął z sobą jednego tylko Berkę, który jako sprytny i szlachetny chłopiec przypadł mu do serca.

Henryk tymczasem doraźnie postanowił działać. Że zaś do Spytkowic zwołali się ziemianie dla załatwienia spraw granicznych, które sami między sobą zwykli byli rozsądzać; skorzystał z tego Henryk i podążył, by ich do wyprawy na Konrada namówić.

Pojechał z niewielkim pocztem i jako ongi pod skałą spotkał się i teraz oko w oko z księciem mazowieckim.

Henryk zmarszczył brwi i obejrzał się na dziesiątek zaledwie ludzi, którzy mu towarzyszyli. Nie miał nawet czasu do obrony się uszykować, bo Konrad, mając dziesięćkroć więcej koło siebie rycerzy, otoczył Henryka, a posiekawszy jego ludzi, dla większego pohańbienia, przywiązawszy księcia szląskiego do konia, na Mazowsze zawrócił.

Ani zebrani w Spytkowicach, ani też nikt po drodze nie wyjął miecza na obronę uwięzionego.

Konrad wszystkim swe obietnice ponawiał, mieszczanom zaś poprzednio zagroził, iż gdyby ktokolwiek stanął mu na zawadzie, on miasto całe w perzynę obróci.

Biskupa nie było, Wisław załatwiając za niego sprawy, w głąb dyecezyi wyjechał; swobodnie więc Konrad jechał ze swoim więźniem, a urągając mu przez drogę, szczęśliwie dostał się na Mazowsze.

Więźnia osadził w zamku czerskim pod pilną strażą.

— Mam już ptaszki w klatce! — rzekł z zadowoleniem, dowiedziawszy się, że Bolko z matką są już w Sieciechowie.

Wzmocnił więc załogę w Czersku, a burgrabiemu zamkowemu i całej straży zagroził:

— Głową mi odpowiecie za niego! I wskazał ręką na wieżycę zamkową w której Henryka zamknięto. Poczem zabrawszy kilkunastu tylko przybocznych rycerzy do Sieciechowa odjechał.

Smutny był pobyt Henryka w Czersku, lecz smutniejszy jeszcze Bolka i księżnej w ponurej celi benedyktyńskiego klasztoru. Brakowało im wszystkiego nawet bielizny i szat, boć zabrano ich tylko z maleńkim zapasem, który przezorna Świętochna na wóz wrzuciła. Ona też swą skrzętnością starała się pokryć nędzę, na jaką książe krakowski i jego matka byli narażeni.

Bolko nie tylko przysmaków, ale często dostatecznego nie miał pożywienia.

Grzymisława zaciskała dłonie, oczy z łez jej nie osychały, całemi godzinami oddawała się modlitwie, zostawiając Świętochnie utulenie jedynaka. Dziewczę dzieliło się z nim każdym kęskiem, a samo przymierało najczęściej głodu.

— Widzicie, miły Bolku — mówiła — dużo ludzi nie ma co włożyć do ust i przez całe życie głód i nędzę cierpią; gdy zostaniecie księciem, ulitujecie się nad biednemi — bo wiecie już, jak to źle głód i biedę znosić.

— A czy ja zostanę księciem, kiedy mnie tu zamknęli? — pytał Bolko.

— Bóg miłosierny was wybawi, jeno go proście, a pani matki nie kłopoczcie narzekaniami — mówiła dzieweczka.

— Ach, już ja bym nigdy nie pozwolił, żeby kto był głodny w moim państwie! — powtarzał biedny chłopiec, a na jego rozlanej twarzy wykwitała coraz więcej myśl zbudzona cierpieniem.

Stawał się też coraz mniej wymagający, a pozbywał kaprysów, któremi wszystkim dokoła i sobie zatruwał życie.

— Co się też robi z Gosławem, Bojkiem i tymi, co obiecali mnie bronić? — pytał czasami.

— Czemu mnie teraz nie bronią? — powtarzał natrętnie, gdy Świętochna mu nie odpowiadała.

— Szukają pewnie sposobu, zbierają rycerzy i pewnie was ztąd wydostaną — odpowiadała wzdychając; boć samej dziwno było, że nikt księżnie i jej synowi nie spieszy z pomocą.

Że zaś dzieweczka miała dar przypodobania się każdemu, nieraz lepszy kąsek dostała, lub usłyszawszy wieść jaką, przynosiła ją do głuchej celi, rozrywając tem ciszę nękającą tak księżnę.

Raz jednak wieść jaką usłyszała, nie ucieszyła jej wcale.

Wśród służby podawano sobie z ust do ust, że Konrad przyjeżdża.

— Lepiej nam z pewnością nie będzie! — pomyślała sobie; westchnąwszy.

I taka troska osiadła na jej czole, że aż księżna pytać zaczęła troskliwie, coby się stało.

— Może nas przecie stąd wypuści! — zawołała Grzymisława, dowiedziawszy się, i oczy jej zaświeciły radością.

Potem dodała:

— Może to i prawda, że Gosław uczynił na nas ten napad, a Konrad dowiedziawszy się, spieszy nam na pomoc.

I uczepiwszy się dawnej myśli, rzucała znowu gromy na niewinnego giermka i snuła rozmaite przypuszczenia.

Ożywiała się tem trochę, nie przerywała więc tych myśli Świętochna.

Bolko jednak często powtarzał:

— Ja się stryja boję!

— Czego? — pytała matka.

— On mnie wybije i was mateńko i Świętochnę.

— Co, też ty mówisz synku, kto ci to powiedział? i spojrzała niechętnie na niemą towarzyszkę niedoli.

— Mnie tego nikt nie mówił, jeno jak usłyszę o stryju, to się we mnie zaraz wszystko trzęsie i drżę cały — rzekł Bolko z wyrazem przestrachu na bladej twarzy.

Księżna się zamyśliła.

Świętochna kojąc obawy małego księcia, sama się jakoś niepokoiła; mówiła jednak:

(Ciąg dalszy nastąpi).

WÓDKA I KRYMINAŁ.

Pod tym tytułem dwutygodnik francuzki 'Quizaine" umieszcza artykuł Pawła Bogar'a, w którym autor ze statystyką w ręku dowodzi, że departamenty, będące na pierwszem miejscu co do spożycia alkoholu, stoją także na pierwszem miejscu w kryminalistyce. I tak na 100,000 mieszkańców 645 skazano we Fenisterre, 809 w Siene Inferieure, 863 w Rhone, a tylko 50 w departmentach południowych, gdzie alkohol nie jest tak w życiu. W Belgii na 235 skazań na dożywotnie więzienie, stosunek jest 407 proc. zbrodniarzy, którzy byli pijani, a 546 prc. pijaków nałogowych. W Stanach Zjednoczonych w całej liczbie skazanych w r. 1897 94 prc. piło a 17 prc. piło bardzo wiele, a tylko 6 prc. nie piło wcale. W Niemczech dane statystyczne dr. Bauera dowodzą, że 77 prc. występków przeciw moralności było popełnionych w pijaństwie. Statystyka samojbóstw nie jest mniej pouczającą. Około r. 1840 liczono we Francyi 1 samobójstwo na 13,000 mieszkańców, dzisiaj już 1 na 500. Od r. 1835 do 1898 liczba samobójstw, spowodowanych przez pijaństwo wzrosła z 136 na 880 rocznie, a śmierci przypadkowych w ten sam sposób spowodowanych, z 220 na 530.

DZIENNA POCZTA PANUJĄCYCH.

Jedna z gazet zagranicznych, lubiąca się zajmować szczegółami tyczącemi się głów ukorowanych, zamieszcza też wykaz ilości listów i gazet odbieranych dziennie przez niektórych monarchów. Pierwsze miejsce pod tym względym zajmuje papież, któremu dziennie przesyłają 20 do 30 tysięcy listów i dzienników. Rozumie się, iż tego część tylko ogląda Ojciec św. reszta pozostaje w kancelaryi, gdzie 35 pisarzy otwiera je, czyta i porządkuje. McKinley, prezydent Stanów Zjednoczonych jest również często bardzo odwiedzany przez listonoszów. Otrzymuje on dziennie 1,400 listów i trzy do czterech tysięcy gazet, czasopism i książek. Czterysta pięćdziesiąt milionów podwładnych króla Edwarda VII posyła swemu królowi dziennie około 1,000 listów i 2 do 3 tysięcy pism. Król włoski otrzymuje listów dziennie 500, a królowa Wilhemina holenderska czyta dziennie 100 do 150 listów.

Obecny ale nieprzytomny.

— Czy pan jest w domu?

— Jest, ale tak, jakby go nie było?

— Nie przyjmuje?

— E, nie, ale przywieźli go z pikniku i jeszcze nie oprzytomniał.

Źle zrozumiał.

On: — Czy to prawda, że z wujem jest bardzo źle?

Ona: — O tak jestem na wszystko przygotowaną.

On: — Na wszystko? ja myślałem, że pani tylko połowę odziedziczy.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Zwracamy uwagę Czytelników na poniższe książki:

O NAŚLADOWANIU Jezusa Chrystusa Tomasza a Kempis ksiąg czworo, tłómaczone z łacińskiego; w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, cena - 50c

SŁOWNIK polsko-angielski i angielsko-polski Aleksandra Chodźki w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami, cena - $4.00

METODA Ollendorfa teoretyczno-praktyczna, nauczenia się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach. Dwa tomy: 1) gramatyka, 2) klucz. W mocnej oprawie, cena - $2.00

POŚREDNIK polsko-angielski książka dla Polaków do łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się wymawia, wydanie poprawione i powiększone. Wypracował W. Dyniewicz, cena - 65c

NAUKA WIARY i obyczajów Kościoła Katolickiego, obszernie wyłożona, objaśniona i stwierdzona miejscami Pisma Św. i Ojców Kościoła, z przewodnikiem życia dla rodzin chrześcijańskich. Ozdobiona 10 kolorowemi obrazkami i licznemi rycinami. Format duży albumowy. Składa się z 3ch części: 1) Nauka o wierze, 2) Nauka o przykazaniach, 3) Nauka o środkach łaski. Oprawna w płótno angielskie z złot. wyciskami $3.25

ŻYWOT PANA i Zbawiciela Jezusa Chrystusa i Bogarodzicy Maryi, wydał ks. dr. Łukowski; z wieloma rycinami, o 750 stronic, oprawna w angielskie płótno, z wyzłacanemi tytulikami na okładce i na grzbiecie, cena - - - $3.00

ŻYWOT BOGARODZICY N. Panny Maryi i Jej Oblubieńca Św. Józefa, połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych i czcicieli Maryi. Dzieło to polecone przez 33 Książąt Kościoła; ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami; oprawne w angielskie płótno z wyzłacanemi tytulikami, cena $3.50

W. DYNIEWICZ,

532 Noble st., Chicago, Ill.

Kalendarze Maryańskie

na rok 1901 są do nabycia w naszej księgarni po 15 centów sztuka, z przesyłką pocztową 20 cent.

Kupującym w większej ilości udziela się rabat.

W. Dyniewicz,

532 Noble st., Chicago, Ill.

ROK 1901 ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwownie. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

Książeczka Jubileuszowa,

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisana została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim. Cena 5c

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble St., Chicago, Ill.

UWAGA: Tam, gdzie sięga juryzdykcya Ojców Zmartwychwstańców, książeczki jubileuszowe są inne, sprzedawane po 10 centów.

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH
w 6ciu odsłonach, napisał
DR. WINCENTY SMOCZYNSKI.

(Ciąg dalszy.)

Gawryłow.

Haraszo! miejcie ich na oku. Oto jeden jeszcze, (*wskazuje Ignacego*) i on do roboty. No pany śmirno.

(Odchodzi, kozacy prezentują broń).

SCENA IV.

Ciżsami oprócz Gawryłowa.

(Więźniowie oprócz Maksyma otaczają Ignacego, kozacy powracają na swe dawne miejsca. Maksym wzburzony siada, wstaje, rzuca niespokojne wejrzenia na Ignacego, znowu siada).

Franciszek *(do Ignacego).*

Któż ty jesteś? Czy Polak?

Ignacy *(usłyszawszy polską mowę).*

To wy Polacy? A chwała Bogu toć między swoimi będę.

Franciszek.

No siadaj bracie.

Maryan.

Siadaj nowy towarzyszu niedoli.

(Wszyscy stoją oprócz Maksyma).

Franciszek.

Zanim się dowiemy o twoich losach musisz się z nami poznać. Ot widzisz najstarszy pomiędzy nami to ksiądz Jan ze Żmudzi.

(Ignacy całuje go w rękę).

To pan Maryan, profesor z Ukrainy. To pan Michał urzędnik z Warszawy. To pan Wiktor, miał majątek w kaliskiem. No a ja byłem oficerem w carskiej gwardyi, dzisiaj noszę kajdany tak jak i moi towarzysze. No a teraz siadaj, mamy jeszcze chwilkę czasu, opowiedz nam o swoich losach, kto jesteś, i co tam u nas słychać. A przepraszam jeszcze mamy jednego towarzysza.

(Wskazuje Maksyma lecz ten odwrócony, spuścił głowę i zasłonił twarz, tak, że Ignacy go nie poznaje).

Jest to jakiś bardzo nieszczęśliwy człowiek, niedawno przybył, nic do nas nie mówi, więc go nie zaczepiaj bo to napróżno.

Ignacy.

Ja, moi panowie, jestem człowiek prosty z Podlasia.

Wszyscy.

Tyś człowiek uczciwy!

Ignacy.

Otóż jestem z Podlasia unita.

Maryan.

A co? zgadłem.

Ignacy.

U nas panowie bieda Moskale zgniotłszy powstanie, pomału wzięli się do nas unitów, i kazali na prawosławie przechodzić.

Maryan.

Widzisz bracie, my tak daleko od swoich, w katordze nie wiemy co się tam u was dzieje; bo listy nasze czyta oficer, a gazet nie dają. Chyba nas wypadkiem coś dojdzie. Więc nie wiedzieliśmy, że się nasza krew leje.

Ignacy.

Otóż nasi księża nie chcieli prawosławia przyjąć, więc ich usunięto, a nowi wszystko zrobili co rząd chciał. Nastały ciężkie czasy, więziono ludzi, bito, zabierano dobytek, kazano kary płacić, nic to nie pomogło. Silniejszych rząd wysyłał do różnych gubernii w Rosyi, a najwięcej do Chersonu i Jekaterynosławia, bo przeszło sześciuset gospodarzy, wysłano i kobiety. W kilku miejscach strzelano do ludu co nie chciał do cerkwi wpuścić popa, zabito i raniono wielu, a nawet do tego sam rząd się przyznał w gazetach Tak się ciągnie ta rzecz i końca nie ma. Nasi nie chcą ani dzieci chrzcić w cerkwi prawosławnej, ani ślubów brać. Z dziećmi do chrztu do Galicyi i do Prus chodzą, choć to droga ciężka i daleka i wiele kosztuje; a jednak wszystko to wolą znosić, aniżeli carską wiarę przyjąć.

Ksiądz Jan *(wzruszony).*

Wy młodzi tego nie pamiętacie, ale tak było z unią i za Mikołaja. W Królestwie nie tykano unii, ale na Litwie i Wołyniu krew lała się okropnie. Niszczono i mordowano no i zrujnowali wszystko, choć pod popiołem tleje ogień prawdziwej wiary, bo tę trudno ludziom z serc wyrwać. Dzisiaj rujnują unię w Królestwie, a jak tę zniszczą, przyjdzie kolej na łacinę. Ale Bóg dobry i sprawiedliwy skróci tę straszną godzinę kary narodu. Więc i ciebie bracie za to żeś carskiej wiary nie przyjął, tutaj zesłano?

Ignacy.

Tak ojcze, ale mój los jest straszliwie ciężki.

Franciszek.

Tak jak i wszystkich, co ich tutaj zesłano.

Ignacy *(ze łzami).*

Nie ubliżam wam panowie, ale nikt z was tyle nie cierpiał i nie cierpi, co ja nieszczęśliwy.

Michał.

A to jakim sposobem?

Wiktor.

Cóż cię takiego spotkało, że więcej od nas cierpisz? Wytłomacz nam to.

Ignacy.

Posłuchajcie panowie, a sami uznacie jak wielkiem jest moje nieszczęście.

Wszyscy.

Mów, mów, słuchamy.

Ignacy.

W naszej wsi była dziewczyna....

Wiktor.

O! już wiem, zakochałeś się i nie dali ci się żenić...

Franciszek.

Ależ Wiktorze, jakiś ty gorączka, nic nie wiesz a przeszkadzasz.

Ignacy.

Otóż gorzej się stało, bośmy się pokochali, jam się jej rodzicom skłonił, i dali mi ją. Ale cóż? ani jej ojcowie, ani moja matka, ani my sami nie chcieliśmy się zgodzić, byśmy z popa ślub brali. Więc radą w radę, postanowiawy tak jak tylu innych pójść do Galicyi, aby tam u katolickiego księdza ślub zawrzeć. Poszliśmy do Krakowa.

Wszyscy.

Byłeś w Krakowie.

Ignacy.

Byłem i to pół roku temu.

Wszyscy.

W Krakowie? pół roku temu?

Ignacy.

Wszystko nam poszło dobrze, ślub dostaliśmy zaraz, poczciwi choć nieznajomi ludzie sprawili nam wesele, dopiero gdyśmy wracali, na granicy zdradził nas jeden z naszej wsi.

Maksym.

To nieprawda! nie ja was zdradziłem.

(Wszyscy się oglądają ogólne wzruszenie).

Ignacy.

Co ja widzę? to Maksym! to on! tak, to on nas zdradził.

Parę głosów.

To okropne! to haniebne!

Maksym *(zrywa się).*

Nie ja was zdradziłem, choć chciałem się zemścić.

Ignacy.

Cóżeś tam robił w kancelaryi u naczelnika, gdy nas przyprowadzono?

Maksym.

Tak, prawda, poszedłem tam, aby się zemścić na tobie, żeś mi ją wydarł, na niej, że mnie niechciała, na was obojgu, abyście nie byli szczęśliwi. Poszedłem lecz już było za późno, już was kto inny zdradził.

Wiktor.

Więc zdrajcę pomiędzy nas dano.

Ksiądz Jan *(do Maksyma).*

Zemsta, to straszna rzecz, nigdy na dobre nie wyjdzie.

Maryan.

Nie polska to i nie chrześcijańska rzecz z Moskalami spiskować.

Maksym *(przygnębiony).*

Tak prawda! ale w mej duszy piekło zapaliło zazdrość. Poszedłem ich zgubić, tymczasem oni już byli zgubieni, i ja siebie tylko zgubiłem; a za to wszystko teraz pokutuję. Czcigodni panowie! jeżeli z was który w życiu kochał szczerze, serdecznie, uczciwie, to ten pojmie rozpacz moją! Ja nie wiem co się z mną działo, byłem szalony, dlatego poszedłem spełnić czyn podły; lecz gdybym do ostatka chciał być nikczemnikiem, z pewnością nie nosiłbym tego łańcucha.

Ksiądz Jan.

Tak, to prawda, lecz lepiej by było, gdybyś nie potrzebował pokutować. Stało się mój bracie, dzisiaj w jednem jarzmie chodząc, powinniście się pojednać, podać sobie dłonie w imię Chrystusa, w imię naszej wspólnej matki Polski.

Maksym *(wzruszony).*

Ojcze! ja wiem, że on nieszczęśliwy i ona nieszczęśliwa; pragnąłem tego, lecz dzięki Bogu nie jestem przyczyną ich strasznego losu; mimo to nie śmiałbym wyciągnąć ręki do niego i powiedzieć, przebacz mi, darujmy sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TRADYCYE O PODKOWIE.

Od niepamiętnych czasów, uważano, że podkowa posiada jakąś własność oddalającą nieszczęście, a zwłaszcza w Europie przesąd taki utrzymuje się dotychczas. Znalezienie podkowy uważane jest za szczęście, a w miejscach wybrednych znalezienie jakiegokolwiek kawałka żelaza, oznacza szczęście.

W Anglii dziwny pod tym względem panował zwyczaj.

Najdziwniejszym jest zapewne, że zamek Oakham, zbudowany przez Wathelina de Ferras, na ścianach wszystkich pokoi posiada olbrzymie mnóstwo podków. Kiedyś w zamierzchłej przeszłości mieszkańcy zamku przyjęli zwyczaj żądania podkowy od każdego jeźdźca równego stanem, jeżeli tenże obok bram zamkowych przejeżdżał. Jeżeli zaś jeździec taki wzbraniał się zostawić podkowę albo pieniądze na takową, to mógł narazić się na karę.

Zamek Oakham zajmowany jest dzisiaj przez radę miejską i przez różne zarządy municypalne, ale pomimo to starego zwyczaju nie zaniedbano tam. W tej starej kolekcyi podków znajdują się podkowy ze złota i ze srebra. Cztery najważniejsze pochodzą od królowej Elżbiety, księcia Regnata, Grzegorza IV i od księżniczki Wiktoryi.

Podkowy te są różnej wielkości, a to stosownie do sumy pieniędzy złożonej na kupno podkowy. Najmniejsze podkowy pochodzą od księcia Connaught i teraźniejszego księcia Walii. Każda z tych podków zaopatrzona jest w napis, od kogo pochodzi. Ostatnia podkowa w tym zbiorze pochodzi z przed 2ch lat, kiedy policyant zamkowy zatrzymał hrabiego Onslow, żądając od niego podkowy. Hrabia przyrzekł przysłać żądaną podkowę i nadesłał ją też z wyrytym napisem.

W tej kolekcyi podków znajdują się najrozmaitsze, wykazujące ewolucyę podkowy czem ona dzisiaj jest. Są tam podkowy, które są raczej kawałkiem żelaza w formie kopyta, są podkowy, które przywiązywano do kopyt sznurkiem itp.

W Londynie do dzisiaj jest pewien dom, za wynajm którego municypalność miasta odbiera sześć podków na rok, zamiast pieniędzy. Na szczęście własność ta należy do miasta, obowiązując miasto do powyższych warunków.

Według podania, tajemnicze własności podkowy datują się od czasu kiedy święty pewien proszony był, aby podkuł szatana na jedno kopyto. Gdy szatana przywiązano silnie i włożono nań uprząż, wtenczas święty tak dręczył szatana, że tenże przyrzekł nie wchodzić nigdy do domu, nad którego drzwiami zawieszona będzie podkowa.

W obecnych też czasach w bardzo wielu domach można widzieć podkowy wiszące nadedrzwiami, i to po kilka razem, jakby mieszkańcy nie wierzyli w skuteczność jednej.

Jeżeli znalezienie podkowy żelaznej oznacza szczęście, to znalezienie innej było podwójnem szczęściem. Były czasy, że bogaci panowie i panujący dawali swym koniom złote lub srebrne podkowy, przybijane hufnalami z tego samego metalu. Kto taką podkowę znalazł, ten miał prawdziwe szczęście.

U nas w Polsce tradycyi o podkowie nie ma żadnej, a przesąd, jakoby podkowa sprowadzała szczęście, przedostał się widocznie z innych krajów.

SZCZEPIENIE OSPY.

Zwolennicy i przeciwnicy ospy w Anglii staczają z sobą od czasu genialnego Jenner'a nieustającą walkę. Obecnie lekarz dr. Hay w Aberdeenie, znużony dowodzeniami teoretycznemi na rzecz szczepienia, wystosował wezwanie następujące do przeciwników szczepienia: "Panowie, pogardzający środkiem ochronnym szczepienia, niechaj dostarczą dziesięciu ludzi, którzy, nie będąc szczepionymi, zechcą przepędzić tydzień lub dwa w szpitalu dla ospowatych, tam mieszkać, jeść i spać. Ja zaś ze swojej strony dostarczę dziesięciu szczepionych, którzy pójdą do szpitala na tych samych warunkach. Wówczas będzie można zebrać doświadczenia praktyczne o odporności i studyować usposobienie do zarazy." W odpowiedzi na to wezwanie dr. Mackenzie w Stenhaven, zagorzały przeciwnik szczepienia, oświadczył gotowość przeniesienia się z żoną do szpitala dla ospowatych, pod warunkiem, że dr. Haj z żoną uczyni to samo. Dr. Hay nie dał jeszcze odpowiedzi.

Zabezpieczyła się.

Wojtek: — Kaśka, okrutnie mnie chętka bierze ciebie pocałować.

Kasia: — Ej daj sobie spokój, bez mej woli to bardzo nie zdrowo.

Wojtek: — A coby to była za choroba?

Kasia: — A no, Antek też tego chciał, ale odszedł potem ze spuchłą gębą!

POSZUKIWANIA.

Mateusz Pruchnik, pochodzący z Galicyi, ze wsi Łaski, mogący mieć teraz około 52 lat, jest poszukiwany. Kto o nim doniesie, dostanie $25 nagrody. Proszę pisać pod adresem: Maryanna Pruchnik, 42 Cornelia st., Chicago, Ill. 28—30

POTRZEBA NAUCZYCIELA, któryby był zarazem organistą. Język polski i angielski koniecznie potrzebny. Zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej," 30—32

Michał Stefan Chojnacki, dawniej przebywający w Fort Russel, Wyoming, obecnie zamieszkały gdzieś w okolicy Chicago, w sprawie spadkowej niechaj się zgłosi do Polskiego Kantoru C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Błażej Bednarczyk, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii łomżyńskiej, wsi Zabiela, poszukiwany jest przez swych braci Stanisława i Antoniego. Ktoby nam o nim doniósł otrzyma $5.00 nagrody. Adres: Stan. Bednarczyk, 64 Lensdale street, Southbridge, Mass. 30—32

Jan Podgórny, z Przemyśla, w Galicyi i **Fr. Szarzyński** poszukiwani są przez swego znajomego. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą się zgłosić pod adresem: A. Stukowski, 313 Broadway, Cleveland, O. 30—32

POTRZEBA 10 dobrych kowali i 15 robotników w lejarni żelaza. Zgłosić się do: Greenpoint Metallic Bed Co., 226 Franklin st., Greenpoint, Brooklyn, N. Y.

Teodor Mosiej poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby o nim wiedział raczy donieść pod adresem: Władysław Bankowski, box 640, Sandy Hill, N. J.

Stefan Harwylicz, pochodzący z Galicyi, wsi Olszanicy poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata. Ktoby mi o nim doniósł, otrzyma $10.00 nagrody. Mój adres: Jan Harwylicz, Shawville, Pa., Charfield, Co. (31 33)

Towarzyszki życia poszukuje niżej podpisany. Musi być wyznania rzymsko katolickiego i musi umieć prowadzić dom. Po bliższe informacye należy pisać pod adresem: J. Barański, Antanagon, Mich. (31 34)

Józef Warsocki, lat 25 liczący, będący 4 lata w Ameryce, pochodzący z gub. wileńskiej, powiatu trockiego, zaścianka Dorankowo, poszukiwany jest przez swego kolegę. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść: Adres mój: Bonifacy Witkowski, Baldwinsville, Mass.

Konstanty Bielawski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomża, pow. Stuczyn, gmina i wieś Bogusy, który przed rokiem był w Springfield, Mass., poszukiwany jest przez Piotra Bielawskiego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy donieść pod adresem: Peter Bielawski, South Amherst, Mass., care of Rulow.

Poszukuję towarzyszki życia, panny lub wdowy od lat 18 do 25, któraby chciała wyjść za mąż. Mam lat 25. Proszę przysłać fotografię a ja poślę swoją i na każdy list odpiszę. Nie szukam majątku, bo go sam nie mam. Adres mój: Michał Zaworski, box 267, Washington, Co., Coal Center, Pa.

Aleksander Motyszewicz, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gub. łomżyńskiej, pow. Rajgród, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby mi o nim doniósł, otrzyma nagrody $5.00. Adres mój: Roch Senk, Haverstraw, N. Y.

FARMA obejmująca 160 akrów w dobrem położeniu, 6 mil od kościoła, z dobrem zabudowaniem, jest na sprzedaż. 130 akrów jest czystej urodzajnej roli, a 30 akrów pięknego lasu budulcowego. Farmę tę sprzedam za $1,500. Po informacye zgłosić się do: Anton Ciesiński, Sturgeon Lake, Minn. 30-32

FARMA blisko kolei i miasta jest na sprzedaż tanio. Wszelkie przybory rolnicze, z stodołą, stajnią, 2 piętrowy dom, wozownia itp. w najlepszym porządku. Grunt urodzajny, na którym udaje się nietylko zboże, ale i jarzyny. Zgłosić się należy listownie lub osobiście do M. Andruszkiewicza i Andrzeja Guzowskiego, So. Kingston, N. H. (Haverhill, Mass.)

Klemens Sadowski poszukiwany jest w osobistym interesie. Pochodzi on z zaboru rosyjskiego, gubernii łomżyńskiej, powiatu mazowieckiego, gminy Stelmachowo, wsi Deszniki. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: W. Korzeński, 56 Chest street, Holyoke, Mass.

CHICAGO.

— **Antoni Patrzykowski**, mieszkający pn. 690 N. Ashland ave. dawał sobie wycinać paznokieć wrośnięty w palec u nogi, gdy wtem nagle zemdlał, rażony udarem słonecznym. Odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie w parę godzin potem wyzionął ducha.

— **W przedmieściu Lake View** pojawiła się ogromna masa ślimaków, tak że pozatykały one rury wodociągowe i mieszkańcom brak wody do picia. Robaki te mnożąc się niesłychanie szybko, szybko też i giną a tem samem wytwarza się nieprzyjemny odór.

— **J. L. Collins, syn admirała** Collins, spadł w niewiadowy sposób z elewatoru z 14 piętra w Masonic Temple i zabił się na mjescu. Przyczyny dotąd nie zbadano dokładnie. Konduktor elewatoru znikł bez śladu.

— **W tutejszem obozowisku** cyganów na 46 ul. i Kedzie ave. odbyło się wczoraj wesele. 17 letni austryacki cygan Ilia żenił się z 16 letnią ruską cyganką Eudochią, za którą jej ojcu zapłacił $400. Na weselu byli obecni, oprócz innych, konsul rosyjski baron Schlippenbach, prof. Kowalewski, perski konsul R. Crane i inni wybitni goście.

— **Już od dłuższego czasu** panowało pośród naszych kupców niezadowolenie z powodu, iż kompania telefonowa zanadto wielkie sumy żąda za swe usługi. Protestowano w gazetach, na zebraniach, aż oto teraz postanowiono zmusić właścicieli telefonów na zniżenie ceny na drodze sądowej. Adwokat tych przedsiębiorców już rozpoczął sprawę.

— **Pomiędzy ulicą 12tą** a Taylor jest na ukończeniu olbrzymi zwodzony most kolejowy. Jest to największy tego rodzaju most w Stanach Zjednoczonych, gdyż ma 270 stóp długości, a budowa jego kosztuje $400,000.

— **W mieście naszem** zwiększa się z dniem każdym liczba pacyentów, cierpiących na tyfus. W sobotę 27 lipca zanotowano ośm wypadków tej choroby, 38 pacyentów znajduje się w szpitalu po powiatowym dotkniętych tą chorobą z różnych części miasta. Wielu z pacyentów umiera. Lekarze orzekli, że przyczyna tego leży w niezdrowej wodzie i w "chrzczonem" mleku. Wskutek tego inspektorzy mleka aresztowali w zeszłym tygodniu 25 niesumiennych mleczarzy.

— **We czwartek rano** odbyła się w katedrze arcybiskupiej konsekracya nowo mianowanego biskupa, księdza P. J. Mudoon. Konsekracyi dokonał umyślnie w tym celu przybyły do Chicago delegat papieski w Washingtonie kardynał Sebastyan Martinelli. W uroczystości brało udział mnóstwo widzów i około 400 księży.

— **30 letni H. Strzyziński**, właściciel handlu mleka pn. 284 Harvey st., od dłuższego czasu utrzymywał niemoralny stosunek z panią Maryą Stephany pn. 1137 Leavitt st., która jest zamężną i matką dwojga dzieci. Zeszłego tygodnia spotkali się w mieście, zaszli do St. James Hotel na rogu Halsted i Washington st., pili tam razem, a potem w pokoiku Strzyziński starał się nakłonić ową kobietę, by z nim wyjechała do New Yorku, a kiedy nie chciała na to przystać, wyjął rewolwer i strzelił do niej trzy razy. Nie trafił ani razu, ale że pani Stephany upadła, przeto sądził zapewne, że ją zabił; skierował lufę ku swej własnej skroni i wypalił z rewolweru raniąc się tak ciężko, że w godzinę później umarł w szpitalu powiatowym.

— **W. Miller, mieszkający** w przedmieściu West Chicago, był już kilkakrotnie karany za brutalne obchodzenie się z żoną. W tych dniach upiwszy się, przyszedł do domu i zaczął bić żonę niemiłosiernie. Na krzyk kobiety zbiegli się sąsiedzi, lecz nie zastali już męża tylko Millerową na podłodze z zakrwawioną twarzą. Po chwili odnaleziono Millera, zdarto z niego odzienie, oblano go letnią smołą i obsypano go pierzem i w ten sposób chciały go kobiety podpalić, ale się ulitowały nad nim. Następnie farmerzy chcieli go powiesić, ale przysiągł uroczyście, że już nigdy coś podobnego nie zrobi, więc go puszczono.

— **Dr. K. Midowicz**, wyjechał na parę miesięcy do Europy i przy tej sposobności odwiedzi artystę Chodzińskiego, aby się przekonać osobiście, czy duży model pomnika Kościuszki jest już gotowy i odrobiony stosownie do zawartego z artystą kontraktu. Jak wiadomo, artysta zapewnił komitet budowy pomnika listownie, że model będzie gotowy w połowie lipca. Gdy wszystko będzie w porządku dr. Midowicz postara się o wysłanie modelu natychmiast do Ameryki.

— **Kompania Latrobe** Steel & Couper Co. w Melrose Park, należąca do trustu stalowego sprowadziła na miejsce robotników strajkujących 300 murzynów z Alabamy. Robotnicy wraz z obywatelami miejscowymi wnieśli zażalenie do gubernatora Yetes w tej sprawie, a gubernator odpowiedział, że władza miejscowa ma załatwić tę sprawę tak, aby nie przyszło do żadnych zaburzeń. Władza miejscowa zawyrokowała na korzyść robotników i kompania musiała odesłać murzynów z powrotem.

— **Inżynierzy rosyjscy** z Moskwy, W. Oldenborger i K. Barsoff bawią w Chicago celem studyowania tutejszych wodociągów. W celu tym zwiedzają oni różne większe miasta.

— **Wydano zezwolenie** na budowę dwóch wielkich śpichlerzy zbożowych. Jeden z nich ma stanąć na 104 ul. nad rzeką Calumet, a budowa ma kosztować $300,000, a drugi na 107 ulicy nad rzeką Calumet i ma kosztować 250 tysięcy dolarów.

— **Wyrok sędziów przysięgłych** w sprawie Grabowskiego i wspólników tegoż, oskarżonych o sprzysiężenie się celem wyłudzania od miasta odszkodowań pod fałszywemi pozorami, został już ogłoszony. Grabowskiego i Annę Svelha sędziowie przysięgli skazali na karę pieniężną z powodu ich podeszłego wieku; Der zaś dlatego skazany został na więzienie, iż oświadczył cynicznie, że gotów jest zawsze świadczyć fałszywie, jeżeli tym sposobem może zarobić pieniądze.

— **Nie ma szczęścia** w małżeństwie Jan Pegel. Przed ośmiu miesiącami żona jego dostała pomieszania zmysłów i umarła w szpitalu dla obłąkanych. Ponieważ Pegel nie lubi życia kawalerskiego ożenił się po raz drugi, lecz nie długo się cieszył i z drugą małżonką, gdyż i ta dostała pomieszania zmysłów i umarła w tych dniach. Pegel mieszka pn. 915 Washtenaw ave.

— **Żona ogólnie tu znanego** właściciela składu rzeźniczego Michała Thiel, umarła pozostawiając w smutku męża i dwoje dzieci. Pogrzeb przy licznym udziale krewnych i znajomych odbył się w sobotę z kościoła św. Trójcy na cmentarz polsko czeski. Obywatel Thiel składa wszystkim podziękowanie za udział w pogrzebie.

— **Na szynach kolei Michigan** Cental około South Water ulicy znaleziono zwłoki nieznajomego mężczyzny, zabitego widocznie przez pociąg.

— **Dwaj zamaskowani** złodzieje wpadli przed samem południem do biura A. Booth Co., pn. 152 Kinzie ul. i wydobywszy rewolwery, zabrali koperty z pieniędzmi, przeznaczonemi na wypłatę dla robotników. Kasyerowi udało się ukryć $950, rzuciwszy takowe z kopertami pod biurko. Złodzieje zabrali $500, poczem się ulotnili. Zaalarmowano zaraz policyę, lecz nim ta przybyła, nie było już śladu po rabusiach.

— **Upały dokuczają mieszkańcom** naszego miasta bez litości. Termometr wskazuje przeciętnie 95 stopni. Co dzień wydarzają się porażenia słoneczne. W sobotę np. było 5 porażeń, a 4 osoby umarły na porażenie w szpitalach. W niedzielę z rana panował nieznośny upał, ale za to popołudniu powstała burza, która srożąc się na jeziorze, powywracała kilka żaglowców, które zatonęły.

— **Kapitaliści tutejsi** formują nowy trust z kapitałem $15,000,000. Trust ten objemować ma całe Stany Zjednoczone, a organizują go mniejsi właściciele lejarń stali.

— **W parku Columbia** nad rzeką Desplaines w pobliżu Willow Springs, odbywał się w niedzielę piknik urządzony przez Gwardyę Królowej Korony Polskiej z Bridgeportu. Trzech młodych ludzi, Jakób Knaszak, Stefan Górski i St. Lemański, wybrali się w czółnie na przejażdżkę po rzece. Wskutek jakiegoś wypadku czółno się przewróciło i wszyscy trzej wpadli do wody. Górski i Lemański zdołali trzymać się czółna, dopóki im nie pospieszono z pomocą, ale Knaszak utonął i zwłoki jego później dobył marszałek miejscowości Willow Springs, Jakób Hartzog, i kazał je przewieźć do kostnicy Okonia pod numerem 837 32ga ul.

— **Związek właścicieli** lejarń "National Foundrymen Association" musiał odstąpić od zamiaru otworzenia fabryk, gdyż nie udało się zaangażować dostatecznej liczby nieunionistów. Strajkierzy uważają to za zwycięzstwo, podczas gdy fabrykanci twierdzą, że otwarcie lejarń tylko o kilka dni się opóźni. W 27 lejarniach należących do Association, strajkuje jeszcze 500 giserów; w innych fabrykach ugodzono się i dzisiaj są one w ruchu.

— **Marcin Kasparek, agent** "Selpp Brewing Co.", na 18 ul. i Blue Island ave. wypadł z tramwaju elektrycznego i tak ciężko się pokaleczył, że musiano go odwieźć w wozie ambulansowym do jego mieszkania pn. 1252 W. 15 str.

— **Pan Antoni Jax**, autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1016 Bielańska M	—78 Lisowska A
1090 Blicharz Fr	—75 Ludowsky L
10.5 Borowicz M	—82 Machalski J
1030 Buława Jan	—84 Markiewicz A
1031 Butkowski T	—85 Marzalek A
1032 Capinski J	—67 Malecki K
1034 Cebulaka A	—98 Mihalski K
1038 Ciesla Jos	—94 Michalowski St
1039 Ciesielewicz M	—96 Mienslawski M
1040 Ciołkowna W	1203 Mostejkowski J
1049 Czuba Jos	—16 Oldzlewski J
1051 Dabulski A	—17 Oranofsky W
1058 Domko J	—19 Owsiak M
1063 Dytkowski K	—23 Paneck J
1063 Dziedzn Jan	—25 Palowski M
1064 Dzieciołowski W	—26 Pokrzywka M
1086 Dzubla W	—38 Pruszakowska Z
1087 Gliminowski J	—53 Sadowskis J
1092 Gorna Rozalia	—54 Sadkowski B
1098 Gruska St	—65 Sienkowski A 2
1099 Groclocka A	— 68 Sitkowski Fr
1100 Gronowska L	—69 Sk ba M
—22 Jakubowski O	—71 Sliwa Kat 2
—24 Jakubowski W	—76 Stachoń A 2
—25 Jasiński A	—79 Stanczak J
—30 Judala S	—94 Tokarz P
1134 Karzewski J	—95 Topolski J
1146 Komasiński J	—98 Turowski Jan
1147 Konepka M	1310 Wardowski A
1148 Kosydor W	—20 Wisnoska Kat
1151 Kozlowski J	—24 Zędło Zi
1156 Kuberski B	—26 Zawasky St
1157 Kubisk A	—28 Zielinski Fr
1159 Kuskowa M	—29 Ziemba Mich
1167 Lenard Kaz	—31 Zurwierowicz A

— **Pan B. J. Zalewski**, wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 31 Lipca, 1901.

Mąka: becz ka	
Najlepsza	3.90—4 00
Wiesenna patents	3.40 - 3.50
Straights	3.10—3.20
Żytnia	2.50—2.65
Pszenica zimowa	
No. 2 czerwona	68—68½
No. 3 czerwona	67—67½
No. 2 twarda	67½
No. 3 twarda	66½—67
Pszenica wiosenna (buszel)	
Zwyczajna	53—54
No. 3.	63—69
No. 4.	54
Kukurydza, buszel	
No. 2	51½
No. 2 żółta	52
No. 3	51—51½
No. 3 żółta	51½—54
No. 3 biała	52—53
No. 4	50—50½
Owies, buszel	
Zwykły biały stary	38
No. 4 biały stary	34½
No. 3 biały stary	35
No. 2 biały nowy	34½
Zwykły biały nowy	33
No. 4 biały nowy	34
No. 3 nowy	32½—33
No. 3 biały nowy	34—35½
No. 2 nowy	33—34
No. 2 biały nowy	34—35½
No. 4 nowy	32½
No. 1 biały nowy	34½
Żyto buszel	
No. 2	53½
Białe	56½
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	14 00—15.50
No. 1	13.00—15 00
No. 2	12 00—13 00
No. 3	10 00 - 11.00
Choice prairie	14 00—14.50
No. 1	10.00—13 00
No. 2	8 00—11.00
No 3	7.50—9.00
No. 4	6.50—7.50
Żywy inwentarz 100 funtów	
Bydło	6.20
Świnie	5.78
Owce	3.25—4 35
Jagnięta	2.75—5.40
Cielęta	4.50—7 00
Drób żywy:	
Kury funt	7—7½
Kurczęta	7—7½
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	3.00
Indyki	6—8
Jarzyny:	
Kapusta 100 główek	3 00—6.00
Kalafiory tuzin	1.00—1.25
Ogórki tuzin	30—35
Cebula młoda pek	4—5
Sałata,	40—50
Cebula worek	60
Pomidory pudło	40
Groch zielony buszel	1.75—2.00
Groch w strękach	1½
Groch suchy	2 50
Masło:	
Śmietankowe	17½—18
Dairy	16—16½
Packing	12
Jaja, tuzin	12½
Kartofle	
Virginia (beczka)	3.75
Ohio	1.00—1 05
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	1.50—3.25
Cytryny, pudło	5.50 - 6 00
Pomarańcze pudło	4 75—5 50
Banany (Pęk)	1.25—1 50
Ser: Young America	10—10½
Twins	9½—9¾
Brick	7—8½
Szwajcarski	11
Limburger	8½—9
Jagody	
Wiśnie pudło	1.25—1.60
Czernice	1.00—1.25
Ryby:	
Black Bass funt.	12—12½
Szczupaki	6—7
Pickerel	5—6
Okunie	3—4
Węgorze	6—8
Karpie	1½—2